Nr. 205. Lwów — Piątek dnia 6 Września. Rok 1901.

PRZEGLĄD

polityczny, społeczny i literacki.

Dziś: św. Zacharyasza, Ewtychia | Jutro: św. Reginy P., Wartołomeja

Adres Redakcyi i Administracyi: Lwów. ul. Sykstuska l. 45.

Naczelny Redaktor i Wydawca: **Ludwik Masłowski.**

Wschód słońca o g. 5 m. 31. Zachód „ „ 6 m. 25

Długość dnia godzin 12 minut 54. Ubyło dnia od wczoraj 4 min.

Parlamentarna sytuacya w Austryi.

Kraj petersburski otrzymał z Wiednia sprawozdanie z rozmowy, którą współpracownik tego pisma miał w Ischlu z jedną „z najznakomitszych osobistości politycznych w Austryi“. *Czas*, mówiąc w ostatnim numerze o tej korespondencyi *Kraju* z Ischlu, dodaje: „Możemy tylko nadmienić, że wywiera ona (ta osobistość, z którą korespondent *Kraju* rozmawiał) obecnie wpływ decydujący na bieg austryackiej polityki“.

Skoro zatem w owej korespondencyi podano myśli osobistości przebywającej teraz w Ischlu i wywierającej decydujący wpływ na bieg austryackiej polityki, to jużci musimy zaznajomić czytelników z poglądami tej wyjątkowej osobistości na chwilę bieżącą i na przyszłość, która niedawem nadejdzie. Pozwalamy jednak sobie zaznaczyć odrazu, że owa osobistość, chociaż zajmuje tak wybitne stanowisko, nie powiedziała jednak nic takiego, czegoby już mniej więcej w Austryi nie wiedziano.

Przedewszystkiem rzekła ta osobistość, że obstrukcyi podczas jesiennej sesyi Rady państwa nie trzeba się obawiać, ponieważ sama ludność na poprzednich przykładach się dostatecznie przekonała, jak fatalnie na jej interesa wpływa parlamentarny zastój. Nadto „żadnemu czynnikowi państwowemu rozbicie Rady państwa nie przyniesie pożądanych owoców“. Do tych słów dodała jeszcze owa osobistość następującą uwagę: „Z powodu trudności i zapór narodowościowych, maszyna parlamentarna w Austryi, nawet w tak zwanych czasach normalnych, nigdy łatwo się nie obracała i nigdy nie działała szybko. Kwestye dojrzewające i rozwiązania oczekujące tak głęboko wgryzają się we wszystkie stosunki, że sam już nagi egoizm ochroni nas może nie od radykalnych mów, scen i póz, lecz od radykalnych czynów. Położenie rzeczy podczas wakacyi letnich nie uległo zasadniczej zmianie, ani się nie polepszyło, ani pogorszyło, tak, iż nie ma powodu ani do różowych nadziei, ani do przesadnych obaw“.

Omawiano następnie hasło wszechniemców i tu decydująca w Austryi osobistość tak się wyraziła: „Niemcy wogóle często w Austryi przeoczali chwilę stosowną i z godziny psychologicznej nie skorzystali.— Dopóki trwała tak zwana „wspólność niemiecka“, zdołała osiągnąć faktyczne i dotykalne korzyści. Usuwając rozdzielające ich różnice i odcienia, lubo po pokonaniu trudności nielada, przecież Niemcy potrafili dojść do celu wspólnego, to znaczy, zdobyć się na program, z którym rząd i parlament liczyć się musieli. W chwili atoli, gdy dawne rozbicie w obozie Niemców na nowo się zarysowuje, gdy jeden kierunek paraliżuje i krzyżuje drugi, dla rządu, przy najlepszej woli, jest rzeczą niezmiernie ciężką tak rozstajne żądania brać za podstawę do zadowalającego załatwienia zatargów narodowościowych. Pożałowania godnem jest, że żywioły umiarkowane, miasto podać rękę do dodatnich układów, usuwają się, pozostawiając wolne pole do bezpłodnej agitacyi.

Propagowana przez „wszechniemców“ negacya rozdziału Królestwa czeskiego sama przez się nie mogłaby być dla żadnego rządu austryackiego nie sympatyczną, gdyby program „wszechniemców“ zawierał wytyczne, zdolne utworzyć znośny *modus vivendi* między Czechami a Niemcami. Ponieważ atoli bez spełnienia narodowych życzeń i żądań o załatwieniu kwestyi czeskiej mowy być nie może, łatwo zrozumieć, że myśl, jaką żywią „wszechniemcy“, myśl co najmniej... trudno urzeczywistnić się dającą: myśl zniemczenia Czechów i uznania królestwa czeskiego jako „niemieckiego kraju dziedzicznego“ — z pewnością nie może uchodzić za zdolną sprowadzić spokój, który bądź co bądź musi być celem wszystkich poważnych i swej odpowiedzialności świadomych polityków“.

Przypomniano sobie następnie opuszczenie przez Rusinów Sejmu naszego, a ponieważ była plotka, że stało się to nie bez życzenia rządu, przeto korespondent *Kraju* zapytał, czy tak istotnie było, a ów mąż decydujący rzekł, że mniemanie tego rodzaju jest po prostu bezmyślnem. Stosunki między rządem a Kołem polskiem są zbyt dobre, aby krok podobny ze strony rządu był możebnym, nadto czasy dla podobnych pomysłów machiawelistycznych są zbyt poważne. W rzeczy samej nie ulega wątpliwości, że powody, podane przez Rusinów dla usprawiedliwienia secesyi, nie są przekonywające. Rusini, idąc za wielorakimi „złymi przykładami“, pragnęli oczywiście tą demonstracyą polepszyć swe widoki w zbliżającym się ruchu wyborczym (wybory do Sejmu). Bądź co bądź, taktyka Rusinów, zdaniem męża stanu, może nawet się przyczynić do sprowadzenia lepszego pożycia między dwoma szczepami plemiennymi w Galicyi. Polacy, mniema on, są zbyt biegłymi politykami, aby nie mieli wszelkich poruszyć sprężyn, by Rusinom nie dostarczyć pretekstu do powtórzenia secesyi. Rusini z drugiej strony z pewnością bez gwałtownego powodu ponownie nie zechcą Sejmu opuścić, a tem mniej z góry odeń stronić.

„Mąż decydujący“ zaprzeczył również pogłoskom, jakoby w sporze między Niemcami a Włochami w Tyrolu tamtejszy namiestnik agitował przeciw uczynieniu zadość życzeniu Włoch. Wedle niego, sprawa nadania samorządu południowemu Tyrolowi stoi na porządku dziennym od lat czterdziestu. Wszystkie partye w Tyrolu największą wagę przywiązywały do tego, by z Włochami dojść do porozumienia. Jak wiadomo, posłowie włoscy od lat 10 stronią od sejmu tyrolskiego. Fakt, że Niemcy w Sejmie w Insbruku przez tyle lat wskutek nieobecności posłów włoskich, (jak to się samo przez się rozumie) sprawami ludności włoskiej mniej gruntownie się zajmowali, fakt ten pociągnął za sobą głębszy rozdział i większe oziębienie między obiema narodowościami, niż to, które mogły były wywołać największe nawet błędy zbyt gorliwej administracyi. Ze wszystkich dotychczasowych pomysłów, ostatni znany projekt samorządu (wypracowany przez dra Grabmayra) zdołałby najłatwiej stworzyć znośne stosunki w Tyrolu, warując jedność kraju i ustawodawstwa. Wpływ obwodowych i powiatowych reprezentacyi w bezpośrednich swych skutkach co najmniej równej jest doniosłości, jak wpływ projektowanej osobnej sekcyi włoskiej w Wydziale krajowym w Insbruku. Istniejąca już Rada krajowa w Tyrolu, podzielona na dwie sekcye kulturne, z których jedna urzęduje w Trydencie, funkcyonuje bez wszelkiej przeszkody, a nikt w tej instytucyi nie wietrzy jakiejś politycznej, a tem mniej jakiejś antyaustryackiej tendencyi. Pod względem organizacyi władz państwowych żadna a żadna nie nastąpiłaby zmiana, zachowałyby one dotychczasowy zakres; prędzej ze stanowiska włoskiego możnaby zarzucić, iż Tyrol południowy miałby wskutek projektu samorządu zbyt wielkie ciężary finansowe do zwalczenia. Trudno więc pojąć, że przeciw temu projektowi zwróciła się tak głęboko sięgająca agitacya ze strony rozmaitych warstw ludności niemieckiej. Domysł, jakoby namiestnik hr. Merveldt był twórcą całej tej agitacyi, nie może być seryo wziętym. Byłoby to nader pocieszającym objawem, gdyby którykolwiek namiestnik w Austryi posiadał siłę wywołania ruchu podobnego w jakimś kraju. Ale doświadczenie poucza, że w rzeczywistości o czemś podobnem nawet mowy być nie może. Namiestnicy i prezydenci krajowi są zbyt wzorowymi urzędnikami, aby, bez nakazu rządowego, a tembardziej wbrew znanym interesom rządowym, usiłowali w tak gwałtowny sposób poruszać stronnictwo lub ludność, gdyby im się to udać mogło. Znanem jest, że namiestnik hr. Merveldt, osobiście nie jest zwolennikiem tak zwanego podziału Tyrolu, opozycya więc w tym kraju posłużyła się osobistą opinią najwyższego urzędnika, by własną agitacyę spotęgować.

Naturalnie poruszono także sprawę czesko-niemiecką. „Decydująca osobistość“ powiedziała, że o całkowitem spełnieniu życzeń Czechów niepodobna pomyśleć bez wywołania największych burz ze strony niemieckiej. Między czeskiemi a niemieckiemi, zwłaszcza zaś wszechniemieckiemi żądaniami nie ma mostu. Konieczne jest zbliżenie się dwóch poważniejszych narodów i porozumienie się ich, lecz — tu ów „wybitny mąż stanu“ rzucił następującą trafną uwagę:—„na Morawach to zbliżenie miałoby z pewnością przyszłość przed sobą, gdybyśmy i w tej mierze nie mieli do czynienia ze znaną właściwością austryacką, iż — ilekroć jakaś sprawa ma się ku polepszeniu — natychmiast występują żywioły przeszkadzające. I tak: powstała gorąca agitacya dziennikarska czeska przeciw zamierzanemu dziełu pokojowemu, a wątpić trzeba, czy ku korzyści Czechów morawskich.“

Mówiono w końcu o niemieckiej taryfie celnej i o tem, coby się stało, gdyby Rada państwa przecież nie dopisała. Co do kwestyi pierwszej, to „decydująca osobistość“ tak się wyraziła, iż korespondent odniósł wrażenie, że doznają zawodu ci, którzy sądzą, że z powodu znanej niemieckiej taryfy celnej Austrya nie odnowi z Niemcami traktatu.

Owszem, odnowi, bo niemiecka taryfa daje pole do wszechstronnych układów, a na drogę kompromisów Niemcy tem chętniej wejdą i tem dalej pójdą, czem silniejszy odpór spotkają w Austryi, a zatem ona powinna odpowiedzieć na cła — cłami. Żeby jednak to mogła zrobić, powinna doprowadzić nareszcie do porozumienia z Węgrami.

Rozmowę zakończono poruszeniem zagadnienia, co będzie, jeżeli nie dopisze Rada państwa. I tu „decydująca osobistość“ tak się wyraziła: „Ciężki zastój wszystkich gospodarskich stosunków, pogorszenie naszej pozycyi wobec Węgier, byłyby najbliższym, w oczy bijącym skutkiem katastrofy parlamentarnej. Już samo uporządkowanie stosunku do Węgier, jak niemniej zawarcie traktatów handlowych, pociągnęłyby za sobą szereg poza-parlamentarnych zarządzeń, które w tej postaci o wiele gorszej byłyby treści, aniżeli gdyby akcya rządowa opierała się na głosie parlamentu. Sytuacya tego rodzaju dla nikogo w Austryi nie byłaby pocieszająca. Ponieważ w takim wypadku o trwałych rządach na podstawie § 14 zaledwie pomyślećby się dało, musianoby uciekać się do środków najpoważniejszego rodzaju. Jeszcze pół roku temu, zanim w parlamencie nastało polepszenie, rozmaite projekty zaradcze na taki wypadek były przedmiotem żywej dyskusyi w dziennikach ze strony niektórych przywódców rozmaitych stronnictw, bo nawet w obu Izbach Rady państwa. Jakich środków i lekarstw w takim razie wypadałoby użyć, dziś rozważać o tem byłoby bez celu; spodziewajmy się, że tego nie zajdzie potrzeba“.

I na tem się rozmowa skończyła.

San Girolamo. — Kompromis.

Piszą nam z Wiednia, 4 września:

Zamiana gospody św. Hieronima na chorwackie seminaryum duchowne została dokonana za przyzwoleniem wspólnego rządu austryacko-węgierskiego. Kwestya, którą porusza dziś *N. Freie Presse*, czy też zgodziły się na to oba rządy? — jest całkiem zbyteczna, bo nie ulega wątpliwości, że rząd wspólny w takiej sprawie nie omieszkał zasięgnąć zdania obu rządów. Z drugiej strony protektorat austryacko-węgierski nad gospodą św. Hieronima jest jak najwyraźniej stwierdzony. Komisya bowiem likwidacyjna dóbr kościelnych, utworzona w r. 1870 po zaborze Rzymu, oczywiście na specyalne żądanie Austryi, gospodę San Girolamo uznała explicite jako stojący pod protektoratem Austro-Węgier zakład dobroczynny (opera pia), którego majątek podpada pod § 8 dekretu królewskiego z 1 grudnia 1870. Paragraf ten opiewa, że „nie nastaje żadna zmiana względem zakładów dobroczynnych, założonych dla obcokrajowców“. Rozstrzygnięcie więc sporu pomiędzy Alacevichem et C ie, którzy występują jako samozwańczy komitet nie istniejących w prawnem pojęciu Dalmatyńców włoskich (a raczej zwłoszczonych), a mianowanym przez Stolicę apostolską rektorem ks. Pazmanem, należy wyłącznie do Austro-Węgier, nie zaś do rządów włoskich. Ale naturalnie Zanardelli-Giolitti, pomimo zupełnej jasności strony prawnej tej kwestyi, mogą ją skomplikować i zagmatwać wybiegami adwokackimi. Na to trzeba się przygotować. Wzywanie zaś hr. Gołuchowskiego do „energii“ zdradza tylko pewne niechęci do dzisiejszego ministra spraw zagranicznych. Że Austro-Węgry nie wypowiedzą Włochom wojny z powodu zakładu św. Hieronima, to jest rzeczą pewną. Energia więc w danym razie nie przydałaby się na nic, ale przydać się może zręczna dyplomacya.

W sprawie wyborów z kuryi wielkich posiadłości Czech wyraziliśmy tymi dniami zdanie, że bardzo pożądanym byłby kompromis pomiędzy konserwatywną a liberalną partyą, na podstawie którego tej ostatniej przypadłaby odpowiednia ilość 70 mandatów sejmowych tej grupy. W tem przekonaniu nie zachwiały nas bynajmniej wynurzenia bezimiennego posła tej kuryi (według jednej wersyi hr. Deyma, według innej barona Parisha), ogłoszone w jednej z tutejszych litografowanych korespondencyi. Na jego wywody przeciwko kompromisowi *Montagspresse* odpowiedziała, że liberalna partya w. właścicieli w danych warunkach nie przyjęłaby nawet kompromisu! Tymczasem dziś *Neues Wiener Tagblatt* zapewnia, że rząd i najwyższe koła starają się gorliwie o kompromis. Cesarz ostatnimi dniami w rozmowie z wybitnymi członkami tego obozu podniósł swoje życzenie, aby umowa przyszła do skutku. Wpływowi reprezentanci obu partyi, to znaczy z jednej strony książęta Fürstenberg i Auersperg, z drugiej dwaj b. prezesowie gabinetu ks. Windischgrätz i hr. Thun, pracują nad sprowadzeniem kompromisu. Tak jest niezawodnie. Bo kompromis taki jest dalszą polityczną konsekwencyą ostatniej wycieczki Cesarza do Czech, a wobec wzmagania się radykalizmu (vide demonstracye przeciwko kongresom katolickim) wśród stronnictw „ludowych“, niemieckich, jak czeskich, zbliżenie się dwóch stronnictw kuryi w. posiadłości jest koniecznem. Nie chodzi o skupienie szlachty przeciwko „mieszczaństwu“, ale o zbliżenie żywiołów umiarkowanych, zachowawczych, austryackich i katolickich przeciwko żywiołom społecznego i politycznego rozkładu!

Posłowie z m. Lwowa przed wyborcami.

Wczoraj w sali Kasyna miejskiego odbyło się zgromadzenie dla wysłuchania sprawozdania posłów z miasta Lwowa, należących do klubu lewicy sejmowej. Zgromadzenie to było za zaproszeniami, mimo to jednak na sali byli także i niezaproszeni. Udział wyborców nie był liczny, zebrało się co najwyżej pięćset osób — co podczas teraźniejszej agitacyi wyborczej jest zwykłe i co się tłómaczy zniechęceniem się publiczności do wszelkich zgromadzeń wyborczych, które zbyt często są areną popisów warcholskich. Jeśli jednak porównamy zgromadzenie wczorajsze z niedzielnem, odbytem w sali Sokoła przez „skoncentrowanych“ demokratów, to się okaże, że podczas gdy na owo niedzielne, o g ó l n e, przybyło niespełna dwieście osób i to przeważnie niewyborców, to na wczorajszem, z a z a p r o s z e n i a m i, było prawie trzy razy tyle.

Zebranie zagaił prezes komitetu stronnictwa lewicy sejmowej dr. O p o l s k i i udzielił najpierw głosu dla zdania sprawy z czynności w Sejmie b. posłowi p. Michałowi M i c h a l s k i e m u. Sprawozdawca w krótkiej a jędrnej relacyi skreślił swą działalność w Sejmie jako Polak, jako obywatel m. Lwowa i jako rękodzielnik. W każdym z tych trzech kierunków poseł pamiętał nieustannie o swych obowiązkach, a zwłaszcza ze stanowiska rękodzielniczego powiodło mu się przeprowadzić wiele spraw z pomyślnym skutkiem. Mówca przypomina swe wnioski w sprawie uszanowania rozporządzeń językowych dla Galicyi, mianowicie co do urzędowania (w języku niemieckim) urzędów pocztowych, telegraficznych i kolejowych. Dalej wspomina o usilnych zabiegach w celu pomnożenia liczby posłów z miast, co „choć w bardzo minimalnym, niewystarczającym rozmiarze“, uczyniono. Zasługą p. Michalskiego jest powierzenie dostawy mięsa dla garnizonu lwowskiego przedsiębiorcom krajowym, gdyż poprzednio miał ją niejaki Grünfeld z Węgier, który pobierał od wojska za mięso, smalec i słoninę 400.000 zł. rocznie, a dostarczał produktów węgierskich. Również na wniosek p. Michalskiego dostawy dla personalu kolejowego załatwia się w kraju, podczas gdy poprzednio koleje galicyjskie wszystko aż do ostatniej nitki sprowadzały z Wiednia. Sprawozdawca dodaje, że obecnie, gdy już się uzyskało w ministerstwie pozwolenie na zaopatrywanie potrzeb kolei galicyjskich (co do mundurów) w kraju, stojący u steru tych kolei urzędnicy, prawdziwi patryoci, wprost sami wyszukują wszystko, co tylko możnaby w kraju zamówić. Następnie poruszył mówca szereg innych ważnych dla kraju i dla naszego miasta spraw, których orędownictwa na przyszłość w razie otrzymania ponownie mandatu się podejmie, a zaznaczywszy, że stoi na gruncie programu stronnictwa lewicy sejmowej, zakończył, że miłość i wdzięczność dla tego miasta, w którem urodził się, wzrósł i od blisko pół wieku pracuje, jest i będzie dlań zawsze drogowskazem kierunku, w jakim ma iść, aby odpowiedzieć swym obowiązkom, jeśli ponownie zostanie posłem.

Sprawozdanie p. Michalskiego przyjęto serdecznymi oklaskami.

Z kolei udzielił przewodniczący głosu drugiemu posłowi z m. Lwowa, drowi Godzimirowi M a ł a c h o w s k i e m u. Mówca ten zaznaczył na wstępie, że w swem pięcioletniem posłowaniu do Sejmu wielką korzyść odnosił z nabytej znajomości spraw miejskich, a i na przyszłość będzie ona — jeśli mandat poselski ponownie otrzyma — bardzo wskazaną, ponieważ do prac przyszłego Sejmu należeć będzie wiele spraw, dotyczących interesów miasta. Przy tej sposobności zaznaczył sprawozdawca, że w ubiegłem jego pięcioleciu poselskiem udało mu się zawsze pogodzić interesa miasta, których był przedewszystkiem rzecznikiem, z interesami kraju.

Jako prezydent miasta, nie uważał dr. Małachowski za wskazane wysuwać się na czoło walki politycznej, byłoby to bowiem narażeniem na szwank interesów ekonomicznej i finansowej natury, dla których musiał dbać o poparcie silne, a więc nietylko od tego lub owego stronnictwa. To też sprawozdawca unikał udziału w walkach stronnictw. Zdarzyły się jednak wypadki, w których nie wolno mu było pozostać biernym, jak naprzykład wtedy, gdy dnia 22 sierpnia „stronnictwo demokraty-

55)

HURAGAN

Powieść historyczna

przez

Wacława Gąsiorowskiego.

(Ciąg dalszy).

— Prawda — i godzina stanowi! At... niby wesele, niby radość powszechna, a gdzie się nie ruszysz, tam smutek i boleść... Siła krzywd narobili nam Prusacy!... Strach pomyśleć. Zawierucha taka wszędzie... Mówię waszmości przez ten czas, co bawiłem w przejeździe przez Warszawę, czegom ja się nie nasłuchał... Bo to na złodzieju czapka gore. Jak tylko zaczęła się potrzeba z Francuzami, już wówczas Prusacy, czuj duch, czatowali na młodzież, co z pod strzech się wyrywała na wojnę, a pono w ostatnich czasach dyrektor policyi de Tilly dał się potężnie we znaki...

Floryan nie wiele zwracał uwagi na słowa Dziewanowskiego. Warszawę miał przed oczyma, o niej myślał i do niej się rwał.

Cierpliwość Gotartowskiego na ciężką atoli była wystawiona próbę. Już bowiem świeży szwadron strzelców był wygotowanym do wymarszu; już czekano tylko na skinienie Deschampa, gdy naraz przypadł ordynans od Milhauda i pułkownik zakomenderował „zsiadanego“ i „rozkulbaczenie“.

Floryana ta opieszałość do rozpaczy przyprowadzała, lecz i sztab feldmarszałków Murata i Davoust w nielada był opałach. Goniec za gońcem, sztafeta za sztafetą, kuryer za kuryerem pędzili co koń wyskoczy, przebiegając dziesiątki razy przestrzeń kraju od Poznania do Łęczycy, od Łęczycy do Łowicza i od Łowicza do Wiskitek. Rozkazy mijały się, raporty kursowały, co godzina to nowina.

Szpiedzy z za Wisły wyłowili wiadomość, że na pomoc generałowi Benigsenowi idzie korpus Buxhaevdena, że biwaki pierwszego dotąd stoją na Pradze, pod Warszawą, nie myśląc o cofaniu się, że wreszcie niedobitki pruskie formują się, skupiają i gromadzą pod skrzydłami armii rosyjskiej.

Murat, książę Bergu, objąwszy od Poznania naczelne dowództwo armii francuskiej, był w nielada opałach, nie wiedząc, co czekać go może pod murami Warszawy. Układy z Benigsenem spełzły na niczem. Można się więc było spodziewać nie lada przywitania.

Murat to w lot bystrym swym umysłem chwycił. Plan cesarza był dla niego prawem, lecz wykonanie tego prawa, wprowadzenie, w jego spoczywało ręku.

Książę Bergu nie namyślał się długo. Życie całe wierzył w piorunowe ruchy i kawaleryę. Nakazał więc przyśpieszenie marszu piechoty, a sam z sześciu tysiącami jazdy parł na Sochaczew, obawiając się zaś najdrobniejszego niepowodzenia, ruchy Milhauda wstrzymał, aby szczupłego korpusu nie narażać. Dopiero gdy zaledwie sześć godzin drogi oddzielało korpus Murata od korpusu Davousta, polecono Milhaudowi maszerować. I naraz od Poznania prawie aż do Błonia wyciągnęła się armia napoleońska.

Więc pośrodku, w Poznaniu, lew przyczajony z gwardyą, Napoleon. Na prawo książę Hieronim Bonaparte, na lewo korpusy Lannesa i Augereau, za Napoleonem Ney, Soult i Bernadotte, a przed nim różnobarwna wstęga mundurów, sztandarów, lśniąca od stali a przetykana spiżem armat...

Pod Uniejowem zaledwie były ambulanse Davousta, on sam ledwie do Łęczycy dochodził, o sześć godzin przed nim Murat z konnicą... i znów o kilka godzin awangarda Milhauda, a przed nią miał się wysunąć Deschamp, przed Deschampa pluton rekonesansowy, a na czele jego sierżant.

Dość byłoby jednego wystrzału, jednego alarmu, aby ta fala ludzi i koni zwarła się lub rozsunęła, aby odsłoniła paszcze dział lub wystawiła żądła lanc, — znikła w tych samych mgłach, z których się wyłaniała, lub stanęła murem zaparta szeroko plecami o Ren, a łokciami sięgająca Bałtyku i Podkarpacia.

Generał Milhaud czekał właśnie ostatniego sygnału Murata, że pochód jest gotowy, aby ze swej strony wyprawić naprzód Deschampa i samemu tuż za nim ruszyć. Sygnał się spóźniał. Milhaud już się niecierpliwił, rzucał się Deschamp, a pono najbardziej Floryan. W tem oczekiwaniu dzień cały minął i pół nocy blisko.

Aż naraz, na drodze od Miedniewic ukazał się kuryer na spienionym rumaku, jak wicher przesunął się wzdłuż zabudowań miasteczka, rzucił w drodze okrzyk stojącej pikiecie i w pełnym galopie, prowadzony przez służbowego ordynansa, osadził konia przed dworkiem, zajmowanym przez sztab. Milhaud, wpół ubrany do pochodu, rozerwał zapieczętowany papier, przebiegł go oczyma i rzekł krótko:

— W drogę!...

Jeden ten wyraz poruszył sztab, wyprężył ordynansów, zagrzmiał przeciągłą pobudką, zbudził drzemiące konie, żołnierzy porwał na nogi. Zagotowało się, zawrzało w uśpionej napozór mieścinie. Brzęk szabel i ostróg, nawoływania wachmistrzów, komenda oficerów, tupot kulbaczonych koni, okrzyki i przekleństwa żołnierzy zlały się w jeden groźny gwar.

Deschamp równocześnie dopadł już był świeżego konia, zanim wskoczył na niego, już targnął uździenicą i jak szalony pomknął do uszykowanego na boku gościńca szwadronu.

Dziewanowski, który był dotrzymywał kompanii Floryanowi, chwycił go za rękę.

— Słyszycie sygnały!? Ruszamy! Więc... jedziecie!?

— Cha! Niezawodnie!... Lada sekunda pułkownik nadjedzie.

— Zatem do zobaczenia się, panie Floryanie! — ozwał się z uczuciem Dziewanowski. — Pamiętajcie, że... zawsze możecie liczyć na mnie... A pamiętajcie, że czasy są ciężkie i że dziś na wszystko trzeba być przygotowanym! Hartu, panie Floryanie, wytrwania! Tedy w Warszawie...

— W Warszawie! odrzekł Floryan i dosiadł podprowadzonego konia.

Dziewanowski zawrócił i pobiegł na swoje stanowisko przy Milhaudzie.

Sygnały następowały po sobie jedne za drugimi. To krótkie, urywane, to przeciągłe, raz rzeźkie, ochocze, to znów smętne, złowróżbne. Wreszcie ucichło wszystko. Na gościńcu czerniały już pasma konnicy. Deschamp ze swoim szwadronem stał na przedzie, oglądając się niespokojnie poza siebie. Konie łbami potrząsały i, rozwarłszy chrapy, rżały jakby obwołując się między sobą, może się żegnając.

Powietrze było mroźne, suche, droga ku Warszawie w mrokach zawoalowanej pełni księżyca wiła się, niby czarna taśma śród śniegiem pokrytych pól.

Generał Milhaud z adjutantami wysunął się na czoło kawaleryi. Deschamp zakomenderował „*présen-l'arme!*“ Szczęknęły pałasze i zabłysły w powietrzu. Milhaud dobył szpady, salutował a potem, zatoczywszy kołem przed Deschampem, rzucił energicznie.

— *A Varsovie!*

— *En avant! Marche!* — huknął jak echo Deschamp. — *Ventre à terre!*

Szwadron zatrzepotał się, konie zdarły się i ruszyły w cwał, wypryskując kopytami zmarzłą grudę.

Ledwie szwadron rekonesansowy zniknął w oddali, sygnały zatrąbiły kłusa... Milhaud postępował za Deschampem.

Tłum mieszkańców Wiskitek, wyległy na przydroża, żegnał okrzykami Francuzów i szeptał między sobą z przejęciem a rozrzewnieniem.

— Idą... idą do Warszawy! I nasi z nimi!

Do Warszawy!... Warszawa tymczasem jęła znów przechodzić dni, które każdem drgnieniem skazówki zegara ryły niezatarte ślady w historyi jej dziejów, które miały ją zbudzić i porwać w wir nadziei, ułudy i zawodów, które to zastygłe w bolu własnem miasto, miasto sączące niezdrową pianą uciech, miasto wyludnione, odurzone, drgające w ostatnim spazmie rozpasania, powoływały na dawne stanowisko stolicy.

(Ciąg dalszy nastąpi).

czne polskie“ (skoncentrowani) ogłosiło swój program, sprzeczny z programem stronnictwa demokratycznej lewicy sejmowej, wiernym tradycyom Smolki, Ziemiałkowskiego, Hausnera itd. Sprzeczność ta objawiła się w trzech głównie kierunkach. Oto stronnictwo demokratyczne polskie dało hasło 1) zerwania z komitetem centralnym, 2) kooperacyi ze stronnictwem socyalno-demokratycznem i 3) nieuznawania potrzeby solidarności Koła polskiego.

Kto zna działalność Komitetu centralnego — mówił dr. Małachowski — ten przyzna, że on interesów miejskich i demokratycznych nie dotyka, nie mamy tedy powodu do zwalczania go. Czuwa on, by posłami nie byli wybierani kandydaci nienarodowi, dla miast więc jego działalność — dotąd przynajmniej — nie była potrzebna, nie ma bowiem niebezpieczeństwa, by w mieście zwyciężyła kandydatura nienarodowa. Koło sejmowe polskie dało Komitetowi centralnemu wyraźną dyrektywę, że ma stać po nad stronnictwami i że nie wolno mu mieszać się do walki w obozie narodowym; ma zaś występować tam, gdzieby starcia w łonie obozu narodowego mogły zagrażać sprawie narodowej. Możemy to sobie powiedzieć, że, jako Polacy, jesteśmy w kraju rządzącymi. Atoli różne frakcye narodowości ruskiej usiłują wyprzeć nas z tego stanowiska, z tego stanu posiadania; są nadto moskalofile, którzy nawet łączą się z tymi, którzy za cel swego narodu uważają naszą zagładę. Z ruskiemi frakcyami, które nie toczą walki z narodowością polską, lecz owszem z ufnością i życzliwością stoją przy nas, możemy iść chętnie i uzasadnione ich życzenia spełniać. Te zaś frakcye, które, jak w obecnej dobie wyborczej, z nożami idą „na Lachów“, te dla sprawy naszej narodowej są niebezpieczne i oto jest pole do działania dla Komitetu centralnego: czuwać, aby taka kandydatura nie przeszła. Niechaj Rusini pamiętają, że zdobycze swe nie wiedeńskiemu parlamentowi, lecz sejmowi polskiemu zawdzięczają. Mimo to aranżują zupełnie nieusprawiedliwioną secesyę, a następnie jadą ze skargami do rządu centralnego. Czuwać więc nad takimi żywiołami trzeba, jak niemniej i zważać na to, że i Niemcy za pomocą swego „Schulvereinu“ do Galicyi docierają i są drugim czynnikiem, nurtującym pod naszą jednością i siłą narodową. Rozkładcza działalność żywiołów nam wrogich znajduje echo po za krajem, a nawet po za granicami państwa; stąd też płynie dla nich otucha i stąd rośnie ich buta. Wobec tego jasną jest rzeczą, że potrzeba silnej, spoistej organizacyi, któraby była ostatnią instancyą dla spraw narodowych. Trzeba zaś przyznać Komitetowi centralnemu, że już uratował niejedną kandydaturę narodową i nieraz zażegnał poważne niebezpieczeństwo. Czyż Czesi nie mają takiego komitetu centralnego? A Niemcy? A Rusini czy nie występują w sprawach narodowych solidarnie? Pamiętajmy zaś, że Komitet centralny działa także przy wyborach do Rady państwa, a tam każdy głos polski ma tem większe znaczenie, że większy tam zastęp nieprzychylnych Polakom. Obalać zatem Komitet centralny byłoby uszczerbkiem dla sprawy narodowej.

Skoncentrowani mówią, że komitet demokratyczny mógłby w razach wyjątkowych porozumiewać się z komitetem centralnym. A może jeszcze i z innymi komitetami?! Lecz co wtedy, jeśli do porozumienia nie dojdzie? Dlatego musiałby być jakiś jeden organ centralny, którego opinii trzeba byłoby się poddawać. Skoncentrowani mówią o nadużyciach wyborczych. Nadużycia takie trzebaby jednak najpierw udowodnić, a dopiero potem żądać kary. Zresztą nadużyć lewica sejmowa tolerować, ani ochraniać nie myśli. Na dowód tego mówca przypomina, że gdy dnia 20 grudnia r. z. poseł Wójcik postawił wniosek o zbadanie nadużyć, mówca go poparł i głosował razem ze stronnictwem demokratycznem (skoncentrowanymi). Popularniejszym zresztą stanie się komitet centralny tym sposobem, jeśli więcej wejdzie do Sejmu posłów demokratycznych, i jeśli więcej takich posłów weźmie udział w pracach Komitetu centralnego. Polityka abstynencyi — to stara, ale nieskuteczna rzecz. Lepiej stawać zwartym szeregiem do walki, aniżeli się od niej całkiem usuwać i własnych zaniedbywać interesów.

Oto są motywa, dla których stronnictwo lewicy sejmowej uznało potrzebę Komitetu centralnego. Lewica nie ma intencyi opierania się na tym Komitecie, będzie walczyła przeciw ewentualnemu jego autokratyzmowi, ale będzie też pamiętała, że ponad interesa partyjne stawiać trzeba koniecznie interes narodowy, bo nic nadeń świętszego. Komu nie wystarczają te argumenta, niech patrzy na to, co się obecnie dzieje w Galicyi wschodniej: tam wre walka na noże. Komitet centralny stara się ratować sprawę narodową — mamyż więc iść przeciw niemu?! (Brawa).

Druga sprzeczność między lewicą a stronnictwem demokratycznem powstała stąd, iż ona pragnęło wejść w stosunki z socyalistami. My wszyscy dążymy do polepszenia bytu robotników, do nadania im praw obywatelskich, ale wchodzić w stosunki, w sojusze z socyalistami nie możemy, bo ich taktyka krańcowo odmienna od naszej. Lewica zresztą wiedziała, że socyaliści sami tej kooperacyi nie zechcą i w istocie już dnia 8 września przywódzca ich, p. Daszyński, energicznie te umizgi odrzucił.

Trzecia sprzeczność dotyczy solidarności Koła polskiego w Wiedniu. Ostatnie wybory do Rady państwa przekonały, że stanowcza większość kraju uznała solidarność Koła za nieodbicie konieczną, a nawet pp. Romanowicz i Rotter, propagatorzy zerwania jej, w Kole pozostali. W Sejmie między lewicą sejmową a stronnictwem demokratycznem nie ma zresztą żadnych zasadniczych różnic, co się też objawiało w ostatniej sesyi wspólnem obu tych partyi głosowaniem w różnych sprawach.

Tak wyjaśniwszy przyczynę rozłamu w obozie demokratycznym, — czego wyborcy z natężoną słuchali uwagą, — przeszedł dr. Małachowski do omówienia spraw, które w Sejmie popierał i ewentualnie w razie ponownego wyboru popierać zamierza. A więc sprawa regulacyi Pełtwi, wynagradzania miast za poruczony zakres działania, uszczerbku gminy w podatku konsumcyjnym z powodu podwyższenia podatku od wódki, sprawa grabieży niezbędnych sprzętów za zaległe podatki, sprawa należytości skarbowej od spadków, wymiaru podatku domowo-czynszowego, ucisku podatkowego w mieście Lwowie, opieki nad ubogimi, polepszenie płac nauczycielskich, sprawy szupaśnictwa, biur pośrednictwa pracy, kolei Lwów-Winniki, ustawy wodociągowej (by budynki publiczne opłacały podatek wodociągowy także od zabudowanej powierzchni, a nie tylko według wodomierza itd. itd. W sprawie policyi lwowskiej mówca uznaje konieczność stosownej rezolucyi sejmowej do rządu, albowiem Lwów płaci olbrzymio na utrzymanie policyi, a zastęp jej jest za mały i nieodpowiednio przygotowany do swego zadania. W kwestyi reformy wyborczej do Sejmu, mówca jest za nadaniem prawa wyborczego tym, którzy go dotąd z żadnego tytułu nie posiadają, (jednak powinno to być urządzone nie na wzór V kuryi do parlamentu). Jeśli Sejm tego nie uczyni, zrobi to niebawem rząd, ale tak niefortunnie, jak się stało z kuryą piątą do parlamentu.

Nakoniec złożył dr. Małachowski swe *credo* polityczne. Zapewnił więc, że stoi nadal wiernie przy programie lewicy sejmowej z r. 1891 i przy nim obstawać będzie. Gdyby zaś wskutek zbiegu okoliczności trzeba było program ten zmienić, mówca złożyłby mandat i wyjaśniwszy przyczyny zmiany, kandydowałby na podstawie nowego programu. Z naciskiem oświadcza, że jest zupełnie niezawisły i nie związany żadnemi przyrzeczeniami, prócz tych, które daje wyborcom. W stosunku do stronnictw konserwatywnych iść będzie wraz z klubem lewicy opozycyjnie, w stosunku z demokratycznem i ludowemi stronnictwami będzie szukał łączników, a unikał tego, co je rozdziela. Nie ugnie się przed żadnymi wpływami z góry, ale też i nie ulegnie wpływom z dołu. Śmiałem i otwartem postępowaniem naraził się niejednokrotnie, to go jednak nie odstrasza, gdyż pracę swą opiera na gorącej miłości kraju i miasta, na prawdziwej uczciwości. Napadano go i ciskano weń najzjadliwsze strzały; atakom tym, urągającym już nie najprostszej prawdzie, ale i uczciwości, — przeciwstawić może realną pracę całego swojego życia, pracę żmudną, gorliwą i czystą. (Brawa i przeciągłe oklaski).

Z kolei zakomunikował przewodniczący list, który jako prezes komitetu stronnictwa lewicy sejmowej, na zawiadomienie o zwołaniu niniejszego zgromadzenia, otrzymał od posła z miasta Lwowa, ministra dra Piętaka. List ten opiewa:

„JWPanie!

Otrzymawszy zawiadomienie o mającem się odbyć we wtorek dnia 4 bm. zgromadzeniu wyborców miasta Lwowa, zwołanem przez komitet mężów zaufania lewicy sejmowej, do której należę, celem wysłuchania sprawozdania posłów tego miasta z czynności w Sejmie krajowym, czuję się obowiązanym prosić uprzejmie Szan. Wyborców o usprawiedliwie mojej nieobecności. Zdawanie sprawy z czynności poselskich uważam w całej pełni za obowiązek posłów, a jeśli mimo to śmiem prosić o uwolnienie mnie obecnie od spełnienia tego obowiązku, to powoduje mnie do tego głównie ta okoliczność, że mandat sejmowy otrzymałem z rąk Szan. Wyborców miasta Lwowa dopiero dnia 8 marca 1900 r., a zatem w tak późnym czasie, że zaledwie kilka tygodni mogłem w Sejmie uczestniczyć. W tak krótkim czasie mojego posłowania, i to w ostatnich dwu sesyach, gdy Sejm krajowy dobiegał do kresu swych programowych czynności, nie było dla mnie możliwem w akcyach Sejmu rozwinąć własnej, wydatniejszej czynności.

Gdybym więc stanął przed Szan. wyborcami ze sprawozdaniem, byłoby to tylko dopełnieniem formy, ponieważ treścią sprawozdania mogłoby być jedynie wyliczenie tego, co Sejm w ostatnich tygodniach zdziałał, a co szan. wyborcom dobrze jest znanem. To rozważywszy, przyszedłem do przekonania, że moje sprawozdanie ze zbyt krótkiego czasu posłowania chybiłoby tego celu, jaki według mojego i szan. wyborców stołecznego grodu widzenia, mają sprawozdania poselskie, że więc wypada mi wstrzymać się od spełnienia tego, co byłoby li formalnością tem bardziej, że moje zajęcia urzędowe nie czynią mi łatwym wyjazd do Lwowa. Mam nadzieję, że szan. wyborcy zechcą przyjąć i uznać za słuszne to moje usprawiedliwienie i o to proszę. Co do mojego stanowiska politycznego i zasadniczego w Sejmie kraj. pozwalam sobie krótko nadmienić, że z chwilą wejścia do Sejmu wstąpiłem do klubu demokratycznego polskiego, a po jego rozłamie należałem do stronnictwa lewicy sejmowej, godząc się na jego program. Do tego stronnictwa także obecnie należę i według jego programu w kwestyach zasadniczych postępowałem i postępuję.

JWPan raczy przyjąć i t. d.

Piętak.

Wiedeń dnia 3 września 1901“.

Następnie zabrał głos dr. Emil Byk jako kandydat na posła. Powołał się on na swą długoletnią pracę w Radzie miejskiej, oraz w Radzie państwa, a znajomość interesów miasta napawa go przekonaniem, że zdołałby skutecznie pracować w Sejmie. Poruszył wiele spraw, któremi pragnąłby zająć się w reprezentacyi kraju, jak np. sprawa kwaterunku wojska, ciężarów gmin na utrzymywanie szkół, reformy administracyjnej itd. Przekonania polityczne kandydata opierają się na programie lewicy sejmowej. Nie kandyduje specyalnie jako żyd, lecz jako obywatel kraju i pragnie być przedewszystkiem posłem kraju i miasta, gdyż w pierwszym rzędzie stawia sprawy ogółu. Nie zataja, że jest żydem i to gorącym żydem i z natury rzeczy musi być rzecznikiem żydów. Ale jako żyd polski oświadcza: „dług wdzięczności naszej granic nie ma“. Kiedy rzeki niemieckie były pełne krwi żydowskiej, w Polsce gościnnie żydów przyjęto i dopóki Polska była mocarstwem potężnem, dola żydów polskich była zupełnie pomyślną. Z upadkiem świetności i potęgi mocarstwowej państwa polskiego, poczęło się i żydom dziać gorzej. Ale znów sejm czteroletni i owoc jego, Konstytucya 3-go maja, przynosi żydom zupełne równouprawnienie. O tem żydzi nie zapomną nigdy, a obecnie cała inteligencya żydowska czuje, że oprócz asymilacyi żydów z uszanowaniem ich religii i obyczajów ich ojców, innej przyszłości dla żydów nie ma. Nakoniec wspomniał kandydat o potrzebie łączenia się demokratów ze stronnictwami konserwatywnemi i ludowemi, gdyż dlatego, że mamy stronnictw za dużo, praca publiczna idzie oporem.

Mowę kandydata przyjęto sympatycznie i uwieńczono oklaskami.

Z kolei przemawiał kandydat dr. Józef Weigel, który poczuwa się także do łączności z duchem programu stronnictwa lewicy sejmowej i przypomina, że był i jest demokratą do tego stopnia, że go nawet, acz niesłusznie, posądzano o radykalizm. W Sejmie szczególnie troszczyłby się: o gimnazyum cieszyńskie, o interesa Galicyi w kwestyi Morskiego Oka, o zniesienie loteryi liczbowej, o uregulowanie emigracyi chłopskiej, o uzyskanie ulg podatkowych dla nowo powstających przedsiębiorstw przemysłowych, o przyznanie egzekutywy Radom powiatowym, o tanie mieszkania dla robotników, o domy przymusowej pracy, wreszcie — jako lekarz — pragnąłby zmienić dzisiejszy niehygieniczny zwyczaj wystawiania zwłok osób, zmarłych na choroby zakaźne, na widok publiczny w domach mieszkalnych.

Gdy dr. Weigel skończył, p. Ihnatowicz postawił wniosek o wyrażenie posłom Michalskiemu, Małachowskiemu i Piętakowi uznania i podziękowania, jako też votum zaufania.

Po nerwowem wystąpieniu p. Jägermana, który szyderczo traktował ten wniosek, uważając go za chęć odwiedzenia wyborców od stawiania posłom interpelacyi, — żądał p. Laskownicki od dr. Małachowskiego odpowiedzi: 1) czy uważa za rzecz pożyteczną rozbicie obozu demokratycznego? 2) jakie poseł ma zapatrywanie na reformę wyborczą; 3) czy komitet centralny jest narodowym, kiedy zwalcza narodowe kandydatury: polskiego chłopa Bojki i sybiraka, rejenta Klemensiewicza?

Dr. Małachowski wskazał, że na pierwsze dwa pytania odpowiedź dał jeszcze w swem sprawozdaniu; rozłamu obozu demokratycznego nie uważa za rzecz pożyteczną, lecz owszem w mowie swej sprawozdawczej oświadczył, że i w przyszłości dążyć będzie do tego, by iść łącznie, ubolewa nad rozbiciem stronnictwa demokratycznego, przyrzeka współdziałać z klubami demokratycznym i ludowym, o ile to będzie zgodne z programem stronnictwa lewicy sejmowej, oraz wyraża przekonanie, że należałoby utworzyć silną unię demokratyczną przeciwko unii konserwatywnej. W kwestyi reformy wyborczej mówca idzie dalej, niż p. Laskownicki; przypomina, że zapowiedział, iż dążyłby do reformy wyborczej w tym duchu, aby otrzymali prawo wyborcze ci, którzy go gdzieindziej nie posiadają, nie jest zaś za powszechnem głosowaniem. Co do komitetu centralnego, to przypomina, że go uważa dla miast za „złe konieczne“, a jeśli istotnie komitet centralny zwalcza pp. Bojkę i Klemensiewicza, to mówca to stanowczo potępia.

Emeryt p. Barański pragnąłby trybunału urzędniczo-obywatelskiego do rozsądzania nadużyć wyborczych i podaje, że po wsiach wskutek prawyborów uprawnieni do głosowania, prawa tego swojego wykonać nie mogą.

P. Jägerman występuje przeciw drowi Małachowskiemu za to, że on rzekomo uważa Komitet centralny niejako za *panaceum*, chociaż mówca nie wie, ktoby to miał być tymi kandydatami antinarodowymi.

Dr. Małachowski odpowiada, że jest za bezpośrednimi wyborami w kuryi wiejskiej, a za kandydatów antinarodowych uważa tych, którzy z nożami idą przeciw nam.

P. Jägerman (głosem podniesionym): To nie antinarodowi, — to tylko antistarostowi, antimarszałkowi! — Następnie ten rozweselacz zgromadzeń wyborczych w długiej, zjadliwej filipice przeciw dr. Małachowskiemu, czyni mu zarzut, że nie postarał się o to, by wojsko nie używało zboża i skóry z zagranicy, jakoteż że przyjaciela robotników tylko przed wyborami udaje.

Dr. Małachowski w kwestyi obcego zboża i skór prosił tych, którzy o tem wiedzą, aby mu podali dokładne daty, a co do robotników, przypomina usilne i skuteczne swe zabiegi w maju b. r. w celu uśmierzenia braku zajęcia przy budowlach i drogach.

Ponieważ do głosu nikt się więcej nie zapisał, przewodniczący poddał wniosek p. Ihnatowicza pod głosowanie; uchwalono go wszystkimi głosami z wyjątkiem pp. Laskownickiego, Starkla i Jägermana, jakoteż z wyjątkiem byłych posłów. Uchwalono też drugi wniosek p. Ihnatowicza, tj. aby prezydyum komitetu zastanowiło się nad nowemi zgłoszonemi kandydaturami dra Byka i Weigla, oraz aby ustaliło jak najrychlej listę kandydatów.

Na tem o godz. ¾ na 11tą wieczór zgromadzenie zamknięto.

Ruch przedwyborczy.

Komitet przedwyborczy w Tarnopolu wzywa kandydatów, mających zamiar ubiegać się o mandat poselski z miasta Tarnopola, by zgłosili swe kandydatury na ręce podpisanego do 7-go bm., a następnie dnia 8-go bm. o godzinie 4-tej popołudniu stanęli na zgromadzeniu wyborców w sali magistrackiej celem złożenia swego wyznania wiary politycznej.

Ludwik Puntschert, zast. burm.

* * *

W Krakowie wczoraj wieczorem odbył w sali Rady powiatowej posiedzenie obszerny komitet konserwatywny, złożony ze stu osób z inteligencyi i rękodzielników. Przewodniczył prof. Cyfrowicz. Przeprowadzono obszerną dyskusyę o znaczeniu politycznem wyborów oraz kooperacyi umiarkowanych żywiołów bez względu na wyznanie. Uchwalono jednomyślnie listę kandydatów: wiceprezydent miasta Leo, profesor Jaworski, Horowitz, Federowicz. W sobotę ci kandydaci staną przed wyborcami.

Także pod egidą demokratów skoncentrowanych odbyło się wczoraj w Krakowie zgromadzenie wyborcze. Przewodniczył dyrektor gimnazyum p. Petelenz. Przemawiali jako kandydaci pp. Doboszyński, Gross, majster murarski Kramarczyk i Rotter. Daszyński nie wygłosił mowy kandydackiej, lecz tylko zdał sprawę ze swej audyencyi wraz z p. Rotterem u p. namiestnika w sprawie nadużyć wyborczych, a mimo to zgromadzenie panów skoncentrowanych na wniosek socyalisty Marka, uchwaliło popierać kandydaturę p. Daszyńskiego na posła z miasta Krakowa. Przewodniczący pośpieszył jedynie z oświadczeniem, że stronnictwo demokratyczne, oraz jego komitet wyborczy, przyjmują do wiadomości uchwałę zgromadzenia, atoli zastrzegają sobie swobodę co do postawienia własnych kandydatów.

* * *

Ze stanisławowskiego okręgu kuryi wiejskiej nadeszła dziś rano wiadomość, że kandydat komitetu centralnego p. Mieczysław Brykczyński kandydaturę swą cofnął, pozostał więc tylko kandydat ruskich narodowców, włościanin Huryk.

Podobnie stało się w okręgu kuryi wiejskiej pow. turczańskiego, gdzie wskutek niesnasek lokalnych zrzekł się kandydatury p. Osuchowski, a następnie także uproszony w jego miejsce do kandydowania p. Chamiec. Ułatwiono zatem zwycięstwo Rusinowi, p. Glidziakowi, radzcy sądowemu.

Z powiatu podhajeckiego donoszą: Radykali ruscy zbili w Zarwanicy po wyborach gospodarza Jurka Buchtę tak ciężko, że do dziś leży chory. Onegdaj wójt w Zarwanicy Karol Bartoch zaaresztował o 1 w nocy młodego akademika Hrycia Tokara, radykała, syna gr. kat. proboszcza z Wiśniowczyka, który chodził po wsi nocą, podburzając lud. Przy aresztowaniu stawiał opór i ledwo udało się wartownikom nocnym zaprowadzić go do aresztu gminnego, skąd nazajutrz odstawiono go do sądu w Wiśniowczyku. Atoli tam przy spisywaniu protokołu srożono się na wójta, że śmiał syna proboszcza aresztować, a chociaż wójt podał świadków na udowodnienie agitacyi tego skrajnego radykała — umyślnie świadków nie przesłuchano, ale sprawę wzięto jako gwałt publiczny i nadużycie władzy.

Ks. Czun u cesarza Wilhelma.

(Telegram „Przeglądu“).

Berlin 5 września. Wczoraj o 12 w południe przyjął cesarz niemiecki ks. Czuna, brata bogdychana, przybyłego w celu przeproszenia cesarza za zamordowanie posła Kettelera. Uczestniczyli w tej audyencyi niemiecki następca tronu, ministrowie, generalicya i dygnitarze dworscy. Książę Czun, wykonawszy na znak czci trzykrotny ukłon, zbliżył się do cesarza i wręczył mu pismo bogdychana, napisane na żółtym jedwabiu. Wyraża ono głębokie ubolewanie z powodu zamordowania Kettelera, oraz żal i wstyd z powodu wypadków roku ubiegłego. Następnie dziękuje cesarz chiński za zgniecenie powstania bokserskiego. Pismo kończy się wyrażeniem nadziei, że oburzenie cesarza Wilhelma ustąpi miejsca dawnemu przyjaznemu usposobieniu i że na przyszłość stosunki obu państw staną się jeszcze bardziej różnolite, ściśle i obfite w błogie skutki, niż były dotyczczas.

Książę Czun w przemówieniu swem również wyraził imieniem cesarza chińskiego ubolewanie z powodu zajść w ostatnim roku, a szczególnie z powodu zamordowania Kettelera i zapewnił, że cesarz chiński nie miał nic wspólnego z temi zamieszkami, które sprowadziły na Chiny wiele nieszczęścia, a Niemców przyprawiły o troski i straty. Takież same zapewnienie dał książę w imieniu cesarzowej chińskiej i całej rodziny cesarskiej. W końcu oświadczył książę Czun w imieniu cesarza chińskiego, że spodziewa się, iż wypadki te przejściowo tylko zamąciły horyzont i że obecnie narody niemiecki i chiński zbliżą się do siebie i coraz lepiej będą się nawzajem rozumiały i ceniły.

W odpowiedzi podniósł cesarz Wilhelm, że doradzcy cesarza chińskiego i rząd jego powinni jasno sobie zdawać sprawę z tego, że ekspiacyi i przebaczenia za ich winę nie może zdobyć dla nich samo jedynie poselstwo pokutnicze, lecz tylko późniejsze ich zachowanie się. Jeżeli cesarz chiński prowadzić będzie swe rządy ściśle w duchu postanowień prawa narodów i obyczajów ludów cywilizowanych, to spełni się jego nadzieja, że nastaną znowu trwałe pokojowe i przyjazne stosunki między Niemcami a Chinami na pożytek obu narodów i całej cywilizacyi ludzkiej. „Z tem szczerem życzeniem“ — rzekł cesarz — „witam Waszą cesarską Wysokość.“

Po skończonem posłuchaniu ks. Czun znowu trzy razy się pokłonił. Następnie przeszedł przed frontem kompanii honorowej i odjechał do pałacu oranżeryi, gdzie popołudniu cesarz Wilhelm złożył mu wizytę.

KRONIKA.

Lwów 5 września.

Wiadomości urzędowe. Notaryusz Teofil Adam Studziński został przeniesiony z Sołotwiny do Bursztyna, a kandydat notaryalny Józef Friedman we Lwowie zamianowany notaryuszem w Sołotwinie.

Dr. Czesław Uhma, znany specyalista chorób skórnych, wyjechał na parę tygodni do Truskawca.

Deputacya matek i ojców, mających córki, które nie zostały przyjęte do żeńskiego seminaryum nauczycielskiego we Lwowie, była wczoraj w południe u p. namiestnika z prośbą o utworzenie klas paralelnych. P. namiestnik powołał się na wyraźne przepisy ministeryalne, które nie pozwalają na tworzenie klas równorzędnych w seminaryach żeńskich, nad czem sam ubolewa i ubolewaniu temu dał wyraz. — Rodzice postanowili wdrożyć agitacyę za pomocą ogólnych wieców i wysłać deputacyę do ministerstwa oświaty i do parlamentu.

Wycieczka Krakowian do Lwowa. Czytelnia kolejowa w Krakowie urządza wycieczkę do Lwowa. Wycieczka przybędzie osobnym pociągiem, z muzyką włościańską w oryginalnych strojach narodowych, w niedzielę dnia 8 bm. o godzinie 6-ej rano. Na dworcu powitają Krakowian komitety Stowarzyszeń kolejowych: Czytelni kolejowej i Galicyjskich kolejarzy. Program pobytu: śniadanie w lokalu Czytelni kolejowej, Msza św. o godzinie 8½ w kościele św. Maryi Magdaleny, podczas której chór z orkiestrą Czytelni lwowskiej, wykona Mszę Gounoda; zwiedzanie osobliwości miasta, wycieczka na kopiec unii lubelskiej; popołudniu zwiedzanie panoramy racławickiej, poczem festyn w parku stryjskim przy udziale muzyki z Łuczanowiec (z okolic Krakowa) i muzyki lwowskiej Czytelni kolejowej. O godzinie 12 w nocy kolejarze krakowscy odjadą.

W sprawie seminaryów żeńskich podaje Rada szkolna krajowa w *Gazecie Lwowskiej* wyjaśnienie co do żądania klas równorzędnych i nowych seminaryów na prowincyi. Mianowicie ustawa szkolna z r. 1869 postanawia, że liczba uczni względnie uczenic w seminaryach nauczycielskich nie może przekraczać liczby 40, zaś tworzenie klas równorzędnych lub oddziałów, wedle rozporządzenia ministeryalnego z r. 1886, jest niedopuszczalne. Od tej zasady odstąpiło wprawdzie ministerstwo poniekąd w kilku seminaryach męskich, jedynie co do pierwszego kursu, ale tylko dlatego, że w seminaryach męskich zwykle bywa na pierwszym roku bardzo wielu uczni, poczem frekwencya co roku zmniejsza się i na kursie najwyższym nie dosięga nawet ustawą oznaczonego maximum. Dalej objaśnia Rada szkolna, że ze względu na postanowienia ustawy, jakoteż interes szkoły, zachodzi przedewszystkiem potrzeba seminaryów męskich, a akcya Sejmu w kierunku powiększenia ich liczby napotyka na liczne, głównie finansowej natury trudności, przeto dalszy postulat, dotyczący tworzenia nowych seminaryów żeńskich, musi ustąpić pierwszeństwa sprawie seminaryów męskich, i dlatego — jak zapewnia Rada szkolna — nie może doczekać się urzeczywistnienia już w przyszłości najbliższej. Jedynym więc na razie środkiem zaradczym, wedle opinii Rady szkolnej krajowej, byłoby zakładanie żeńskich seminaryów prywatnych. które — jeśli posiadają ustawą przepisane warunki — mogą uzyskać prawo publiczności, ku czemu władza szkolna nie omieszka użyczyć swego przychylnego poparcia.

Konkurs rozpisało prezydyum wyższego sądu krajowego we Lwowie na posadę asystenta rachunkowego w XI randze, ewentualnie praktykanta rachunkowego. Termin do 25 bm.

Wiec w Szczawnicy. Za inicyatywą p. Czesława Wójcickiego odbył się w sali dworca gościnnego w Szczawnicy wiec w sprawie Morskiego Oka. Przebywający kuracyusze, wiele osób z Krościenka i tłumy górali zapełnili salę po brzegi. Po pięknem zagajeniu przez p. Wójcickiego, przystąpiono do wyboru prezydyum, w skład którego weszli: ks. kanonik Łętkowski z Krościenka jako przewodniczący, pp. dr. Górski i Słowikowski, jako sekretarze. Referat objął notaryusz dr. Zajączkowski, przedstawiając nader treściwie historyę sporu o Morskie Oko. Wiec uchwalił rezolucyę, identyczną z uchwałą, zapadłą w Zakopanem z dnia 20 sierpnia, którą zaopatrzono pięciuset podpisami. Wręczenie jej Cesarzowi i prezydentowi ministrów nastąpi przez deputacyę w tym celu wysłaną. Następnie postanowiono wezwać radę powiatową w Nowym Targu, by zwołała wiec powiatowy w tej samej sprawie. Wreszcie wysłano telegram do prezydenta ministrów, dra Koerbera, następującej treści: „Ludność Szczawnicy i Krościenka, tudzież zebrani z różnych dzielnic Polski goście zdrojowi protestują w myśl zapadłej dziś w Szczawnicy uchwały wiecu przeciw bezprawnemu wtargnięciu księcia Hohenlohego i żandarmeryi węgierskiej na terytoryum Morskiego Oka i żądają bezzwłocznego usunięcia żandarmów, tudzież rychłego ukończenia sporu, który lat tyle się przewleka. Niech Ekscelencya raczy łaskawie uwzględnić nasze słuszne żądania“.

Szkoła pani Mikulowej, która zaangażowała wybitną siłę nauczycielską, panią Annę Niementowską, prosi nas o zanotowanie, że nauka w tej szkole już się zaczęła.

Wybryki hakaty. Zegarmistrz gostyński Stanisław Majchrowicz został skazany za wystawienie w oknie wystawowem szpilki z orzełkiem polskim na bezwłoczne zapłacenie 30 marek grzywny lub zupełne zamknięcie sklepu.

Zamach na posła. Na posła do Sejmu węgierskiego Gustawa Beksicsa napadł wczoraj na stacyi kolejowej Pomaz jego były służący Jan Nagy i chciał go przebić nożem. Służba kolejowa udaremniła zamach, a przywołani żandarmi poczęli ścigać napastnika. Ponieważ on mimo nawoływań uciekał, żandarmi dali ognia i śmiertelnie go zranili.

Ze zdrojowisk. Do Krynicy przybyło w czasie od 21 do 28 sierpnia 136 osób na kuracyę.

Model pomnika śp. Chałubińskiego, który stanąć ma w Zakopanem na zbiegu ulic Chałubińskiego i Zamoyskiego, naprzeciw Muzeum tatrzańskiego, przedstawia się bardzo pięknie i jest dziełem znanego artysty rzeźbiarza p. Nalborczyka, profesora zakopańskiej szkoły rzeźbiarskiej. Podstawę pomnika stanowią głazy granitowe; na jednym z nich siedzi Sabała, przestał grać na gęślach i z ręką, w której trzyma smyczek, wzniesioną w górę, opowiada o dawnych czasach. Z pomiędzy głazów wyrasta kolumna, opatrzona ogromną spinką góralską z napisem, a na kolumnie stoi wielkie popiersie ś. p. profesora Chałubińskiego. Postać Sabały i biust Chałubińskiego będą odlane ze spiżu. Pomnik będzie gotów w przyszłym roku.

Wystawa podczas I. Zjazdu przemysłowego w Krakowie odbędzie się w salach gimnazyum nowodworskiego, gdzie też już obecnie zgłaszać się należy. Zgłoszenia przyjmuje biuro wystawy (ul. św. Anny 12) codziennie pomiędzy 2 a 6 po południu; tam też można zaraz obrać odpowiednie miejsce, dlatego pożądane jest wczesne porozumienie się przemysłowców, a to tem bardziej, że firmy do 15 września nie zgłoszone, nie będą wymienione w katalogu wystawowym.

Wypadek w górach. Meteorolog Gannisch przedsięwziął wraz z inżynierem Brandesem, który czyni próby z telegrafem bez drutu, wyprawę ze szczytu góry Zugspitze (w Bawaryi, najwyższy szczyt w państwie niemieckiem) do szczytu Rueffelwand. Brandes runął w przepaść. Wysłano górali w celu wyratowania nieszczęśliwego lub bodaj odszukania jego zwłok.

Skandal w teatrze. W wiedeńskim teatrze jubileuszowym rozegrała się niedzieli ubiegłej, po przedstawieniu sztuki „Pod znakiem krzyża,“ scena przykra. Gdy spuszczano zasłonę, zerwała się ze swego miejsca w loży parterowej panna Amanda Delcin z Tryestu i oświadczyła przeraźliwym głosem publiczności, że tłumacz sztuki, p. Bohrman, jest oszustem, ona bowiem dawno utwór ten z języka angielskiego na niemiecki przełożyła. Służba teatralna nie mogła uspokoić rozdrażnionej panny. Dopiero nadejście policyi położyło kres tej przykrej scenie. Epilog rozegra się w sali sądowej, panna Delcin bowiem zaskarżyć chce Bohrmana o odszkodowanie, sama zaś odpowiadać będzie za naruszenie spokoju publicznego.

Prusacy nawet ryby nam zabierają. Aby one, płynąc z morza na tarło w górę Wisły, nie wpływały w granicę Królestwa Polskiego, przegrodzili Wisłę pod Ciechocinkiem gęstą siatką przez całą szerokość rzeki. Siatka rozsuwana jest do przepływania tratew lub statków. Innowacyę tę odczuwają nasi rybacy. Władze pruskie oświadczyły, że zarządzą zdjęcie siatki tylko wtenczas, gdy w granicach Królestwa Polskiego będzie zaprowadzone na Wiśle gospodarstwo rybne wraz z przepisami wzbraniającymi niszczenia ryb. Powtarza się więc historya z szykanami weterynarskiemi.

Rosya pretenduje do spadku po książętach Sułkowskich. Z powodu procesu, który rządowi pruskiemu wytoczyli Potoccy o ordynacyę ks. Sułkowskich w Poznańskiem, piszą *Petersburskie Wiedomosti*:

„Najważniejszą niewątpliwie jest tu okoliczność, że w sprawie tej zainteresowany jest bezpośrednio i rząd rosyjski, jako prawny spadkobierca polskiej „Komisyi edukacyjnej“. Gdyby potomkowie księżny Sułkowskiej, wyżej wymienieni hrabiowie Potoccy, z czasem wygaśli, to Księstwo Rydzyńskie przeszłoby na rząd rosyjski — w osobie ministeryum oświecenia publicznego, a właściwie okręgu naukowego warszawskiego. Położenie polityczno-geograficzne ordynacyi nie gra tu żadnej roli; wszystko polega na podstawach prawa międzynarodowego, znanego pod nazwą „le statut personel“, a także na postanowieniach kongresu wiedeńskiego z 1815 roku. Liczne wypadki podobne, potwierdzają ten pogląd na rzeczy“.

Nam się zdaje, że wszystkie te „poglądy“ są przedwczesne. Proces jeszcze nie rozstrzygnięty i nie ma co mówić o futrze wilka, bujającego jeszcze po polu.

Chłop ministrem. Z Kopenhagi piszą do *Frankfurter Zeitung*: Jak swego czasu donoszono, przy ostatniej zmianie rządu mianowano chłopa Ole Hansena członkiem „folkethingu“ i ministrem rolnictwa. Pewien dziennikarz, który w tych dniach

odwiedził nowego ministra w jego gospodarstwie na prowincyi, zastał go na polu, pracującego skrzętnie przy żniwie. Majątek ministra jest zwyczajnem gospodarstwem wiejskiem, niebardzo wielkiem, bo obejmuje tylko 66 morgów. Minister, jak dawniej, własnemi rękami pracuje w gospodarstwie, tak w roli, jak w podwórzu, sam nakłada krowom paszę w oborze. Jego syn pracuje z innymi robotnikami za zwykłą płacę, obrachowaną na godziny i ojciec wypłaca mu, jak innym, co sobota za całotygodniową pracę. Syn ministra nie żądał też jeszcze podwyższenia płacy, chociaż dobrze wie, że stosunki finansowe ojca znacznie się poprawiły. Sąsiedzi ministra dziwią się, że nie zmienił trybu życia, on zaś odpowiada, że jest chłopem i chce też żyć nadal jako prosty chłop, o ile mu na to pozwolą sprawy rządowe.

Zmarli. We Lwowie Emilia Czajkowska, żona właściciela dóbr, lat 63; Emilia Nowacka, wdowa po właścicielu dóbr, lat 76; Karol Bornstrom, urzędnik kolei państwowych, lat 67; Władysław Ligęza (Łomiński), emer. artysta teatru hr. Skarbka, lat 41.

Stan powietrza. T. o g. 6 rano + 7, w poł. + 9 R. Bar. 765. Spada. Deszcz.

Narada lekarska. Dwóch amerykańskich lekarzy radzi się przy łóżku pewnego chorego obywatela. Po zbadaniu pacyenta wyszli do drugiego pokoju na naradę.

— Jakże kolega uważa stan chorego?

— Sądzę, że zamożny.

— Zgadzam się zupełnie z tem zdaniem. Wobec tego choroba musi być niebezpieczna i długotrwała.

Repertuar teatru miejskiego we Lwowie. Dziś we czwartek „Dzierżawca z Olesiowa" komedya w 4 akt. Z. Przybylskiego. IIgi gościnny występ p. R. Żelazowskiego, artysty teatrów warszawskich. — W piątek „San-Toy" operetka w trzech aktach Sidney Jonesa. Przedostatni występ Heleny Schupp-Pohlowej. — W sobotę po raz Iszy „Chłań" komedya w 4 aktach Tadeusza Konczyńskiego. IIIci gościnny występ Romana Żelazowskiego. — W niedzielę „Kościuszko pod Racławicami" obraz historyczny w 5 oddziałach ze śpiewami A. W. Lasoty.

Część ekonomiczna.

Wiedeń 3 września.

(Z). Dziś ogłoszono wykaz banku austro-węgierskiego, przedstawiający stan tej instytucyi w dniu 31 sierpnia br. Znamiennym on jest z tego względu, że stwierdza ponowne bardzo znaczne zwiększenie się zapasów złota, nagromadzonych przez bank. Mianowicie przedstawia się stan zapasów kruszcowych banku austro-węgierskiego jak następuje: Złoto w monetach i sztabach przedstawia wartość 1.003.327.069 koron, przyczem przyjmuje się w myśl relacyi walutowej wartość jednego kilograma złota na 3276 koron. Weksle zagraniczne opiewające na złoto, a będące w posiadaniu banku, reprezentują wartość 59.955.245 koron, zaś zapas monet srebrnych wynosi 263.688.938 koron.

Ogółem zatem stan zapasów kruszcowych banku wynosi 1.331.971.251 koron i zwiększył się od ogłoszenia poprzedniego wykazu o 37,847.467 koron. W obieg puścił bank do tej pory monet złotych za 5 milionów koron. W chwili, gdy Austrya zabrała się do regulacyi waluty, wynosiły zapasy złota, jakiemi rozporządzał bank austro-węgierski, wynosiły 54 milionów guldenów w złocie, czyli 128 milionów koron, a zatem w tym kilkuletnim okresie czasu zwiększyły się te zapasy przeszło ośmiokrotnie. Przedtem atoli zważyć, że lwią część tego miliarda w złocie, jaki ma dziś bank, dostarczyły oba rządy, które złożyły 700 milionów koron w złocie na ufundowanie not państwowych i wycofanie ich z obiegu. Sam bank operacyami swemi nagromadził złota tylko za 180 milionów.

Bądź co bądź dzisiejszy stan banku austro-węgierskiego można nazwać pod każdym względem korzystnym, — na błędnej drodze jednak byłby ten, ktoby na tej podstawie wnosił, że stosunki austryackie dojrzały już do tego, by rozpocząć wypłaty w monecie brzęczącej. Ten miliard w złocie ma wielką wartość dopóty, dopóki schowany jest w piwnicach bankowych, — gdyby go zaś puszczono w obieg, wnet zniknąłby, gdyż niestety bilans płatniczy naszej monarchii jest wciąż jeszcze bierny i zagranica ma więcej od nas do żądania niż my od niej. A kto wie, jak ułożą się stosunki po wprowadzeniu w życie nowych ceł niemieckich? Niechaj więc to złoto leży sobie dalej w banku i czeka chwili wyzwolenia, która może nastąpić wtedy dopiero, gdy poprawi się nasz bilans handlowy i płatniczy.

Na giełdzie nie wywarł ten wykaz bankowy wielkiego wrażenia, tendencya była jeszcze gorsza niż wczoraj. Akcye kolei północnej spadły dziś znów o 80 koron. W ten sposób w ciągu dwóch dni obniżył się ich kurs o 210 koron.

Ostatnie notowania:

Kredyty austr. 628.50, węgierskie 637.00, Anglobanki 267.00, Uniony 530.50, Bankvereiny 443.50, Länderbanki 400.50, Ludwiki 428.50, Czerniowieckie 525.00, Elbethale 469.00, Renta papierowa 98.55, srebrna 98.50, austryacka złota 118.95, austr. renta wal. kor. 95.55, węgierska złota 118.55, węgierska renta wal. kor. 92.80, dukat 11.31, 20-franków 19.02 —, 20-marekówka 23.90, ruble 2.53½.

§ **Z kolei.** Z dniem 6 sierpnia 1901 w obrębie Dyrekcyi kolei państwowej w Pradze otwarto na kolei lokalnej Kolin-Cercany linię Nowy Dvur n/S-Cercany Pisely ze stacyami, przystankami i ładowniami: Rataje, Rataje-Privlaky, Sedliste, Sazava-Buda, Sazava Zastavka, Piskocely Zastavka Samechov, Kocerady, Hvezdonice, Cercany, Cercany-Pisely, jakoteż ogólnej zagodzenia z Rataj do Kacova kolei lokalnej Kolin-Cercany ze stacyami i przystankami Rataje, Zastavka Sternberk n/S, Sternberg n/S Zastavka, Sobesin i Kacov.

Stacye Rataje-Privlaky, Sazava Buda, Samechov, Kocerady, Cercany Pisely służyć będą dla ruchu ogólnego, zaś przystanki i ładownie Rataje, Hvezdonice, Cercany dla osobowego, pakunkowego i towarowego w całych ładugach, następnie ładownia Sedliste dla ruchu towarowego w całych ładugach, przystanki Sazava i Piskocely dla ruchu osobowego i pakunkowego, nareszcie na boczniczy z Rataj do Kacova, stacye Sobesin, Kacov dla ruchu ogólnego, zaś przystanki Rataje Sternberk n/S jakoteż stacya Sternberk n/S dla ruchu osobowego i pakunkowego i Sternberk n/S będzie otwarta dla ruchu ogólnego po wykończeniu drogi dojazdowej. Przewóz towarów wybuchowych na wspomnianych liniach lokalnych jest wzbroniony.

Bilety jazdy z przystanków Sazava, Piskocely, Rataje i Zastavka Sternberk n/S wydają konduktorzy przy pociągu, zaś ekspedycya pakunków z wyż wymienionych przystanków do stacyi Kocerady i Sobesin odbywa się za opłatą w stacyi odbiorczej.

§ **Sprawozdanie** tygodniowe Izby handlowo-przemysłowej o cenach zboża i produktów we Lwowie od 27 sierpnia do 2 września — bez opłaty akcyzowej. Waluta koronowa i za 50 kilogramów. Pszenica stara 7.50 do 7.70, żyto 6.30—6.40, jęczmień browarny 6.40—6.90, jęczmień pastewny 5.75—6.00, owies 6.40—6.55, hreczka 0.00—0.00, kukurudza zeszłoroczna 5.80—6.00, kukurudza nowa 0.00—0.00, proso 0.00—0.00, groch do gotowania 7.50—8.75, groch pastewny 6.65—7.00, soczewica 0.00—0.00, fasola 0.00—0.00, bobik 5.50 do 5.60, wyka 7.00—7.25, koniczyna czerwona 55.00 do 59.00, koniczyna biała 50.00—55.00, szwedzka —, tymotka 00—00, anyż rosyjski 21.00—22.00, anyż płaski 24.00—25.00, kminek 00.00—0000 rzepak zimowy stary 12.85—13.10, rzepak letni nowy —.00—00.—, lnianka 10.50 do 10.75, nasienie lniane 12.75—13.15, nasienie konopne 9.15—9.80, chmiel 49.50 do 54.25, nafta zwykła 15.00 do 16.00, salonowa 17.00—18.00, łój topiony 36.00 do 36.50, spirytus 10.000 litr. pr. gotowy kontyngentowany bez opłaty podatku 37.70—38.15.

TELEGRAMY „PRZEGLĄDU".

Budapeszt 5 września. W sejmie węgierskim toczyły się wczoraj obrady nad królewskiem pismem odręcznem, oznaczającem rozdział kwoty. Dep. Ratkay wywodził, że najwyższe rozstrzygnięcie nie przyszło do skutku w sposób odpowiadający ustawom i przemawiał przeciw obecnemu rozdziałowi kwoty. Następny mówca Busath oświadczył imieniem partyi ludowej, że nie zgadza się z podwyższeniem kwoty. Prezydent ministrów Szell wywodził, że rozstrzygnięcie królewskie nastąpiło na drodze zupełnie legalnej, poczem Izba 112 głosami przeciw 35 przyjęła to rozstrzygnięcie do wiadomości.

Poznań 5 września. Proces wytoczony kilku uczestnikom wiecu, rozwiązanego z powodu, że ktoś krzyknął „zbrodniarze!" stosując to wyrażenie do ministrów pruskich, skończył się uwolnieniem wszystkich oskarżonych.

Paryż 5 września. Biuro Rady generalnej uchwaliło wysłać deputacyę na powitanie pary cesarskiej na terytoryum francuskiem, oraz dało wyraz życzeniu, aby mogło w Paryżu ponownie wyrazić sympatyę władzcy rosyjskiemu.

Fredensborg 5 września. W sobotę przybędzie tu rosyjski następca tronu. Rosyjski minister spraw zagranicznych hr. Lambsdorff, który ma towarzyszyć cesarzowi rosyjskiemu do Gdańska, przybędzie tu w niedzielę.

Po spotkaniu się z cesarzem Wilhelmem odjadą carstwo do Kilonii, a stąd na jachcie „Standart" do Francyi.

Po powrocie z Francyi para carska powtórnie ma przybyć do Fredensborgu.

Paryż 5 września. Ajencya Havasa zaprzecza doniesieniu jednego z pism paryskich, jakoby urząd portowy w Tulonie otrzymał polecenie uzbrojenia trzech okrętów eskadry rezerwowej.

Rzym 5 września. Sprawa kolegium św. Hieronima jest już zakończona dzięki wielkiej energii radcy ambasady austro-węgierskiej przy Watykanie, hr. Starzeńskiego. Watykan będzie napowrót w zupełności wprowadzony w prawa swe co do hospicium św. Hieronima bez interwencyi sądu.

Jokohama 5 września. Chińska misya, która ma przeprosić sekretarza japońskiego poselstwa w Pekinie, przybędzie jutro do Tokio.

Poznań 5 września. Przybył tu minister spraw wewnętrznych Hamerstein, obejrzał gmachy publiczne, złożył wizytę ks. arcybiskupowi Stablewskiemu i oglądał dobra, rozparcelowane przez komisyę kolonizacyjną niemieckim kolonistom. Minister oświadczył, że w przyszłym roku do budżetu pruskiego wstawioną będzie większa suma na cele „popierania żywiołu niemieckiego" w Wielkopolsce.

Poznań 5 września. Pierwszy proces z powodu wiecu w Lesznie odbył się przeciw kilkunastu osobom, oskarżonym o to, że przemawiali na niem przeciw systemowi nauczania religii po niemiecku. Wszystkich uwolniono, dla braku dowodów winy.

Berlin 5 września. Przyszły budżet państwowy będzie zawierał osobny fundusz dyspozycyjny dla silniejszego popierania kultury niemieckiej w księstwie Poznańskiem.

Konstantynopol 5 września. Oficyalnie donoszą z Paryża, że Francya zdecydowaną jest w zatargu francusko-tureckim pójść do ostatecznych granic.

Minister spraw zagranicznych Tewfik basza zaprosił radzcę legacyjnego Bapsta do swego prywatnego pomieszkania. Bapst zawiadomił o tem rząd paryski i prosił o instrukcye.

Wybory z kuryi wiejskiej.

Dziś odbywają się we wszystkich 74 powiatach kraju wybory z kuryi wiejskiej. Poniżej podajemy w alfabetycznym porządku powiatów kandydatury, jakie w ostatnich dniach były ustalone, jakoteż wyniki wyborów nadesłane nam do chwili zamknięcia numeru. Litery obok nazwisk kandydatów oznaczają: „K.C." kandydatów Komitetu Centralnego, „l" ludowców, „s" stołajowczyków, „n" ruskich narodowców, „m" moskalofilów, „ug." ruskich ugodowców.

Biała. Kramarczyk Franciszek K. C. Grygierzec Józef i Papla Franciszek l., dr. Antoni Dobija s.

Biała. Głosowało 155. Franciszek Kramarczyk 90, dr. Dobija 54, Grygierzyc 9, Jan Kubik 1, Józef Piotrowski 1. Wybrany Kramarczyk.

Bochnia. Włodek Zdzisław K. C., Dr. Ruebenbauer Adam l., Pilch Wincenty i Węgrzyn Gustaw, s.

Bochnia. Głosowało 201. Włodek 129 Pilch 68. Wybrany Zdzisław Włodek.

Bóbrka. Hr. Mycielski Stanisław K. C., Iwan Czerniawski n.

Bóbrka. Głosowało 134. Mycielski 78, Czerniawski 41, ks. Zając 15. Wybrany hr. Stan. Mycielski.

Bohorodczany. Potworowski Henryk K. C., Barabasz n.

Bohorodczany. Głosowało 96. Barabasz 67, Kociuba 22. Wybrany Barabasz.

Borszczów. Borkowski hr. Mieczysław K. C., Józef Świdziński n.

Borszczów. Głosowało 118. Hr. Mieczysław Borkowski wybrany jednogłośnie.

Brody. Horodyński Onufry K. C., Józef Gromnicki i Aleksander Barwiński ug.

Brody. Głosowało 201. Barwiński 140, Nyczaj 61. Wybrany Aleksander Barwiński.

Brzesko. Götz Okocimski Jan K. C., dr. Bernadzikowski Szymon l.

Brzeżany. Traczewski Kazimierz K. C., Staruch Tymoftiej n., ks. Dudrewicz m.

Brzeżany. Głosowało 139. Traczewski 96, Staruch 43, wybrany Kazimierz Traczewski.

Brzozów. Skrzyński Zdzisław K. C., Wrona Józef l.

Brzozów. Głosowało 143. Skrzyński 119, Józef Wrona 24. Wybrany Zdzisław Skrzyński.

Buczacz. Cielecki Zaremba Artur K. C., Iwan Kosarczyn n.

Buczacz. Głosowało 222. Cielecki 145. Kosarczyn 77. Wybrany Artur Zaremba Cielecki.

Chrzanów. Potocki hr. Andrzej K. C., Małocha Wojciech s.

Chrzanów. Głosowało 166. Andrzej hr. Potocki 142. Wojciech Małacha 22. Bruno Lilienfeld 2. Wybrany Potocki.

Cieszanów. Gnoiński Jan K. C., Podhorecki Teodor n.

Cieszanów. Głosowało 137. Wybrany Jan Gnoiński 76 głosami.

Czortków. Dr. Rudrof Stanisław K. C., dr. Horbaczewski Antoni n.

Czortków. Głosowało 123. Rudrof 65. Horbaczewski 57. Wybrany Stan. Rudrof.

Dąbrowa. Ks. Wilczkiewicz Antoni K. C., Bojko Jakób l.

Dąbrowa. Głosowało 148. Jakób Bojko 73 ks. Antoni Wilczkiewicz 75. Wybrany ks. Wilczkiewicz.

Dobromil. Tyszkowski Paweł K. C.

Dobromil. Głosowało 133. Tyszkowski 132, dr. Ćwiklicer 1 głos. Wybrany Paweł hr. Tyszkowski.

Dolina. Ks. Teodor Bohaczewski n.

Drohobycz. Dr. Okuniewski Teofil n.

Gorlice. Płocki Władysław K. C., ks. Kielar Jan l.

Gorlice. Głosowało 147. Wład. Płocki 113, ks. Jan Kielar 34. Wybrany Płocki.

Gródek. Brunicki br. Adolf K. C., ks. Mikołaj Strutyński n.

Gródek. Głosowało 138. Brunicki 100, Strutyński 38. Wybrany baron Adolf Brunicki.

Grybów. Stawiarski Walery K. C., Klemensiewicz Edmund l., Długoszewski Bolesław i notaryusz Huza demokr.

Grybów. Głosowało 113. Notaryusz Michał Huza 78, Danko Trochanowski (Rusin) 31. Reszta rozstrzelona. Wybrany Huza.

Horodenka Theodorowicz Antoni K. C., dr. Okuniewski Teofil n.

Husiatyn Gołuchowski hr. Adam K. C., dr. Lewicki Eugeniusz n.

Husiatyn. Głosowało 136 (na 189 uprawionych). Wybrany jednogłośnie Adam hr. Gołuchowski.

Jarosław JE. Czartoryski ks. Jerzy K. C., Cena Robert s., Bogucki Michał dem.

Jarosław. Głosowało 198. Ks. Czartoryski 134, Bigns 46, Cena 18. Wybrany ks. Jerzy Czartoryski.

Jasło Ks. Kramentowski Karol K. C., Drewniak Wawrzyniec l., Data Jan (Związek chłopski).

Jaworów. Jan hr. Szeptycki. K. C.

Jaworów. Głosowało 143. Wybrany jednogłośnie Jan hr. Szeptycki.

Kałusz Dr. Wurst Adolf K. C., Dymitr Duda n.

Kałusz. Głosowało 155. Wurst 94, Korytowski 56, rozstrzelonych 5. Wybrany dr. Adolf Wurst.

Kamionka Strumiłowa JE. Badeni hr. Stanisław K. C., ks. Sielski Izydor n.

Kamionka Strumiłowa. Głosowało 199. Badeni 154. Ks. Sielski 45. Wybrany Stanisław hr. Badeni.

Kolbuszowa Tyszkiewicz hr. K. C., Lis Błażej s.

Kolbuszowa. Głosowało 133. Tyszkiewicz 76, Paduch 51, Męciński 5, Rogalny 1. Wybrany hr. Janusz Tyszkiewicz.

Kołomyja Puzyna kniaź Roman K. C., dr. Dudykiewicz m.

Kołomyja. Wybrany kniaź Roman Puzyna.

Kossów JE. Zaleski Filip K. C., ks. Iwan Popiel n.

Kossów. Na 158 uprawnionych, głosowało 154. Zaleski 131, ks. Popiel 17, ks. Okołowski 6. Wybrany JE. Filip Zaleski.

Kraków Wójcik Franciszek l., ks. Szponder (antisemita).

Kraków. Na 170 uprawnionych głosowało 150. Ks. Szponder 93, Wójcik 57. Wybrany ks. Andrzej Szponder.

Krosno Trzecieski Jan K. C., Stapiński Jan l.

Krosno. Głosowało 161. Jan Stapiński 93, Jan Trzecieski 68. Wybrany Stapiński.

Limanowa Wodzicki hr. Antoni K. C., Gębik Jan i Ociepka Michał l., Smołczyński s.

Limanowa. Głosowało 154. Wodzicki 78. Marszałkowicz 71, reszta rozstrzelona. Wybrany Antoni hr. Wodzicki.

Lisko Ramułt Ludwik K. C., Staruch Antoni n.

Lisko. Głosowało 204. Antoni Staruch 107, Ludwik Ramułt 97. Wybrany Staruch.

Lwów Merunowicz Teofil K. C, dr. Lewicki Kost n.

Lwów. Głosowało 210. Merunowicz 121, Lewicki 89. Wybrany Teofil Merunowicz.

Łańcut Żardecki Bolesław l.

Mielec. Krempa Franciszek l.

Mielec. Głosowało 154. Krempa 79. Ks. Kopyciński 75. Wybrany Fran. Krempa.

Mościska. Stadnicki hr. Franciszek K. C., Michał Łutczyn n.

Mościska. Głosowało 142. Stadnicki 108 i Łudczyn 34. Wybrany Stan. hr. Stadnicki.

Myślenice. Lubomirski ks. Kazimierz K. C., Średniawski Franciszek l.

Myślenice. Głosowało 162. Lubomirski 149. Średniawski 12, Kawa 1. Wybrany Kazimierz ks. Lubomirski.

Nadwórna. ks. Andrzej Szemyn n., ks. Mandyczewski Kornel ug.

Nadwórna. Głosowało 125. Ks. Mandyczewski 117, Sumyk 8. Wybrany ks. Kornel Mandyczewski.

Nisko. Dr. Kostheim Klemens K. C., Marchuł l., Bis Jan s.

Nisko. 81 głosami wybrany Klemens Kostheim. Bis otrzymał 29 głosów.

Nowy Sącz. Potoczek K. C., Ciągło Tomasz l., dr. Danielak Michał antysemita.

N. Sącz. Głosowało 215. Stanisław Potoczek 203, Tomasz Ciągło 10, reszta rozstrzelona. Wybrany Potoczek.

Nowy Targ. Dr. Bednarski Jan K. C., Rekucki Józef l.

Nowy Targ. Głosowało 148. Bednarski 96, Chramiec 51. Wybrany dr. Jan Bednarski.

Pilzno. Buynowski Tytus K. C., Krajewski Józef l., dr. Dulęba Bronisław s.

Pilzno. Głosowało 108. Bujnowski 71, Krajewski 33, Tułecki 1. Wybrany Tytus Bujnowski.

Podhajce. Lityński Edmund K. C., dr. Damian Sawczak ug.

Podhajce. Głosowało 156. Lityński 100. Sawczak 56. Wybrany Edmund Lityński.

Przemyśl. Fr. Czaykowski Władysław K. C., Nowakowski Stefan n.

Przemyśl. Głosowało 170. Czaykowski 136, Nowakowski 34. Wybrany dr. Władysław Czaykowski.

Przemyślany. JE. Potocki hr. Roman K. C. Daniło Bereziuk n., dr. Dawidowicz m.

Przemyślany. Głosowało 148. Potocki 91. Bereziak 57. Wybrany Roman hr. Potocki.

Rawa Ruska. Górka Władysław K. C., ks. Mazikiewicz n.

Rawa ruska. Głosowało 197. Ks. Mazikiewicz 100, Górka 97. Wybrany ks. Mazikiewicz.

Rohatyn. Torosiewicz Mikołaj K. C., dr. Androni Mogilnicki n.

Ropczyce. JE. Jędrzejowicz Adam K. C., Jedynak Michał l., Małocha Andrzej, Majka i Bomba Antoni s.

Ropczyce. Głosowało 150. Adam Jędrzejowicz 93, Antoni Bomba 29, Jedynak 27, Siwuta 1. Wybrany Jędrzejowicz.

Rudki Bal Stanisław K. C. Pawłysz Antoni n.

Rudki. Głosowało 132. Bal 72, Pawlicz 59, Pawlikowski 1. Wybrany Stan. Bal.

Rzeszów Nowakowski Jan l., Bomba Antoni, Szajer Tomasz i Smagała s.

Rzeszów. Głosowało 268. Tomasz Szajer 154. Stanisław Dydyński 105. Włodzimier Pruć 9. Wybrany Szajer.

Sambor Sozański Feliks K. C.

Sambor. Głosowało 148. Sozański 126, Plaskan 21. Wybrany Feliks Sozański.

Sanok Truskolaski Włodzimierz K. C., Milan Grzegorz l., Andrzej Bobak n.

Skałat Piniński hr. Leon K. C., Michał Bukała n.

Skałat. Wybrany 164 głosami Leon hr. Piniński, Michał Bukała 17 gł.

Śniatyn Moysa Rossochacki Stefan K. C., Iwan Sandulak-Lukin n.

Śniatyn. Głosowało 149. Moysa-Rosochacki 111, Sandulak 38. Wybrany p. Moysa-Rosochacki.

Sokal Wincenty Kraiński K. C., Petruszewicz Eug. n.

Sokal. Głosowało 179. Kraiński 91, Eugeniusz Petruszewicz 70, Lityński 13. Wybrany Wincenty Kraiński.

Stanisławów Brykczyński Mieczysław K. C., Huryk Iwan n.

Stanisławów. Głosowało 165. Huryk 119, Winniczuk 46. Wybrany Józef Huryk.

Stary Sambor Agopsowicz Stanisław K. C., Liszyński Piotr n.

Stryj Dzieduszycki hr. Karol K. C., dr. Oleśnicki Eug. n.

Stryj. Głosowało 169. Wybrany dr. Eugeniusz Oleśnicki 99 głosami.

Tarnobrzeg Tarnowski hr. Zdzisław K. C., Dąbek Walenty i Wiącek Wojciech l.

Tarnobrzeg. Głosowało 138. Tarnowski 91, Wiącek 47. Wybrany Zdzisław hr. Tarnowski.

Tarnopol Korytowski hr. Juliusz K. C. Harmatij Stefan n.

Tarnopol. Głosowało 178. Korytowski 119, Harmatij 89. Wybrany Juliusz hr. Korytowski.

Tarnów J. E. Sanguszko ks. Eustachy K. C., Michalik Stanisław l., weterynarz Sikorski s.

Tarnów. Głosowało 136. Sanguszko 89, Włodek 45, rozstrzelone 2. Wybrany Eustachy ks. Sanguszko.

Tłumacz Urbański Jan K. C., Borodajkiewicz n.

Tłumacz. Głosowało 181. Urbański Jan 135. Okuniewski Teofil 35. Wybrany Urbański.

Trembowla Baworowski hr. Jerzy K. C., Sytnik Józef l., Józef Łytnik n.

Trembowla. Głosowało 141. Baworowski 119, Sytnik 22. Wybrany Jerzy hr. Baworowski.

Turka Hlidziuk Michał n.

Turka. Głosowało 129. Michał Hlidziuk 120 wybrany.

Wadowice Styła Antoni l., ks. Stojałowski St.

Wadowice. Głosowało 185. Ks. Stojałowski 162, Styła 20, rozstrzelone 2. Wybrany ks. Stanisław Stojałowski.

Wieliczka Dr. Mikołajski Szczepan l., Skołyszowski Wiktor s.

Wieliczka. Głosowało 203. Wiktor Skołyszewski 160, dr. Szczepan Mikołajski 43. Wybrany Skołyszewski.

Zaleszczyki Cieński Tadeusz K. C., ks. Oleśnicki Alojzy n.

Zaleszczyki. Głosowało 141. Cieński 95, Bociurko 46. Wybrany Tadeusz Cieński.

Zbaraż Ostapczuk Dmytro n.

Zbaraż. Na 140 uprawnionych, głosowało 139. Dymitr Ostapczuk wybrany jednogłośnie.

Złoczów JE. Jaworski Apolinary K. C.

Złoczów. Głosowało 207. JE. Apolinary Jaworski wybrany jednogłośnie.

Żółkiew Duczymiński Jan K. C., dr. Korol Michał m.

Żółkiew. Głosowało 168. Korol 101. Duczymiński 67. Wybrany dr. Michał Korol.

Żydaczów Pawlikowski Stanisław K. C., ks. Dawydiuk Bazyli m.

Żydaczów. Głosujących 131. Pawlikowski 66, ks. Dawydiak 65. Wybrany Stanisław Pawlikowski.

Żywiec Sanetra Jan l., Bogucki Baltazar s.

Żywiec. Głosowało 181. Wojciech Szwed 124, Baltazar Bogucki 53, Edward Krupka 3. Wybrany Szwed.

Wiedeń 5 września. Kursa giełdy wiedeńskiej.

Losy: a) procentowe:

Austr. zakł. kr. z obl. pr. z r. 1880 3%	254.—
" " " " " " 1889 3%	—.—
Tow. żegl. na Dunaju 100 zł. m.k. 4%	490.—
Uregulow. Dunaju z r. 1870 100 zł. 5%	258.—
Węg. Banku hipotecznego po 100 zł. 4%	246.00
Pożyczka serbska prem. po 100 fr. 2%	79.25
Tureckie obl. prem. kolej po 400 fr.	94.75

b) bezprocentowe:

Budapeszteńskie (Basilica) 5 zł. 15.60, Zakł. kred. dla h. i p. po 100 zł. 399.—, Clary 40 zł. m. k. 158.00, Pożyczka m. Insbruku 20 zł. 83.—, Losy m. Krakowa 20 zł. 76.00. Pożyczka m. Lublany 20 zł. 62.75, Ofen 40 zł. 168.00, Palffy 40 zł. m. k. 170.00, Czerw. krzyża austr. 10 zł. 48.—, Czerw. krzyża węg. 5 zł. 24.—, Losy fund. arcyks. Rudolfa 10 zł. 58.—, Salma 40 zł. m. k. 236.—, Pożyczka salcburska 20 zł. 79.—, Pożyczka St. Genois 40 zł. m. k. 262.—, Losy komunalne m. Wiednia r. 1874 396.25.

Lwów 5 września (Z izby handlowej). Obliczenie w walucie koronowej.

Akcye za 100 K.: Kolej gal. Karola Ludwika po 420 Koron 426.00 do 433.00, Kolej Lwowsko-Czern.-Jaska po 400 kor. 525.00 do 535.00. Banku hipotecznego po 400 kor. 530.00 do 540.00. Akcye garbarni w Rzeszowie po 400 kor. —.— do 100.—. Tow. budowy wagonów w Sanoku po 500 koron 360.— do 380.—. Banku dla handlu i przemysłu po 400 k. 350.— do 358.—.

Listy zastawne za sztukę: Banku hipot. galic. 5 proc. los. w 50 lat. z 10 proc. prem. 109.50 do 000.00 4 i pół proc. los. w 50 lat 97.30 do 98.—, 4 proc. los. w 60 lat 89.70 do 90.40. Banku kraj. 4 i pół proc. los w 51 lat 99.30 do 100.— Banku kraj. 4 proc. los w 57 lat 92.— do 92.70. — Tow. kred. gal. ziemskie 4 proc. (I emisya) 93.30 do 94.00, 4 proc. los w 41 i pół latach 93.50 do 94.20, 4 proc. los w 56 lat 91.00 do 91.70.

Monety. Dukat cesarski 11.17 do 11.35. Napoleondor 18.90 do 19.15. Rubel rosyjski papierowy 252.50 do 254.—. 100 marek niemieckich 117.10 do 117.50.

Wiedeń 5 września. (Giełda towarowa). Cukier (stały) 21.45. Nafta galicyjska bez zmiany. Spirytus (niezmieniony) 41.80.

Berlin 4 września. (Zamknięcie giełdy). (Podług obliczenia procentowego). Banknoty austryackie 85.50. Spirytus 42.40.

Paryż 4 września. (Zamknięcie giełdy). Trzyprocentowa renta 101.95. Mąka („Fleur de Paris") 27.65.

Frankfurt 4 września. (Giełda zagraniczna). Kredyty austryackie 197.00. Koleje państwowe 000.00. Alpiny 000.00. Disconto 173.75. Laura 183.00. Usposobienie spokojne.

Ruch pociągów kolejowych

ważny od 1go maja 1901 roku według czasu środkowo-europejskiego.

Przychodzą do Lwowa:

Z Krakowa: **2.31*, 1.35, 8.40***, 6.10, 8.50, 5.50 i 9.50*.
Z Rzeszowa: 11.45.
Z Podwołoczysk (na dworzec główny): **2.35**, 8.35*, 5.35 10.20*; na Podzamcze: **2.20**, 8.12*, 5.11, **10.2***.
Z Tarnopola: 8.00 (na dw. gł.); 7.40 na Podzamcze.
Z Czerniowiec: **12.15*, 1.45**, 6.20, 5.40 i 9.20*.
Ze Stanisławowa: 11.55.
Ze Stryja: 8.10, 1.10, 4.40, 10.50*.
Z Sokala: 8.15, 6.00.
Z Janowa 7.45, 12.55; do 15 września w niedzielę i święta: 9.00*; do 30 września codziennie: 9.41*.
Z Brzuchowic do 15 września codziennie: 6.46 i 8.50* w niedzielę i święta: 8.14 i 7.36*.

Odchodzą ze Lwowa:

Do Krakowa: **12.45*, 8.30, 2.55**, 4.15*, 8.40, 6.20*, 11*.
Do Rzeszowa: 3.30.
Do Podwołoczysk z dworca głównego: **1.55**, 6.30, 9.25 11.10*; z Podzamcza: **2.08**, 6.43, 9.42, 11.32*.
Do Tarnopola: 7.10* z dw. głównego i 7.32* z Podzamcza.
Do Czerniowiec: **2.51*, 2.40**, 6.25, 10.25, 10.30*.
Do Stanisławowa: 6.10*.
Do Stryja: 6.55, 9.00, 3.05, 6.35*.
Do Sokala: 10.20, 7.25*.
Do Janowa: 9.15; do 15 września w niedziele i święta 1.25, a codziennie 3.15; do 15 września w dni powszednie a następnie codziennie 6.30*.
Do Brzuchowic. do 15 września codziennie 5.45* i 3.26, a w niedziele i święta 2.15 i 7.52*.

Uwaga. Pociągi pośpieszne drukowane są literami tłustemi; pociągi nocne oznaczone są gwiazdką. Pora nocna liczy się od godz. 6 wieczór do 5 min. 59 rano.

Obszerny wyciąg z rozkładu jazdy dla głównego dworca i Podzamcza ogłasza się co środy i soboty.

21)

KTO WINIEN?

POWIEŚĆ

A. CARUTHERSA.

Przekład z angielskiego *E. Z.*

(Ciąg dalszy).

„Pohiticz umarł po kilku dniach w strasznych męczarniach.

„Ja przebyłem chorobę szczęśliwie i znajdowałem się już na drodze do rekonwalescencyi, gdy Kaskawicz oznajmił mi o śmierci kuzyna. Dotknęło mnie to boleśnie.

„Po pewnym czasie, widząc mnie spokojniejszym, zaproponował, abym się podał za mego zmarłego kuzyna; chciał mi w tem oszustwie dopomagać, choć Pohiticz na łożu śmiertelnem wyznał mu, że Nadina jest jego ślubną żoną i kazał mu przysiądz, że jej prawa udowodni. Wskazał Kaskawiczowi, gdzie się znajduje świadectwo ślubu i metryka syna.

„W pierwszej chwili odrzuciłem propozycyę kusiciela z oburzeniem; moja natura wzdrygała się na samą myśl o takiem oszustwie, lecz potrafił mi przytoczyć tyle argumentów na poparcie swego projektu, że wreszcie obalił moje skrupuły. Pokusa była istotnie wielka dla ubogiego młodzieńca. Nie sądziłem wówczas, że kogobądź skrzywdzę, a przeciwnie zdawało mi się, że osłodzę ostatnie lata życia hrabiny Włodzimierzowej.

„Myśl, że tym olbrzymim majątkiem mogę zdziałać wiele dobrego, niosła ulgę mojej chorej duszy i według mojego pojęcia okupywała w części ten karygodny postępek.

„Bóg mi świadkiem, żem nie uchybił czynionemu wówczas postanowieniu. (Było to szczerą prawdą: hrabia Pohiticz zasłynął w Paryżu ze swego miłosierdzia).

„Przykro mi było, że muszę uchodzić za ułomnego (mój kuzyn był garbaty), a stało mi się to udręczeniem, gdy poznałem ciebie, Izabelo. Przypuszczając, że dlatego nie chcesz moją żoną zostać, byłem już gotów wyznać ci wszystko.

„Ale muszę się cofnąć do dawniejszych czasów.

„Otóż gdym się zupełnie z ospy wyleczył, doktor postarał się nadać mi powierzchowność mojego kuzyna. Zaraz po pogrzebie mniemanego hr. Strogowa obaj z doktorem wyruszyliśmy na Zachód.

„Kaskawicz miał podwójny cel w namawianiu mnie do niecnego oszukaństwa. Naprzód spodziewał się otrzymać moją fortunkę osobistą, wynoszącą tysiąc pięćset funtów szterlingów, a powtóre, chciał zachować posadę lekarza domowego Pohiticzów, a to nietylko ze względu na wysoką pensyę do tych funkcyi przywiązaną, ale i w nadziei, że hrabina Włodzimierzowa uczyni mu zapis w testamencie.

„Wprawdzie gdyby wiedziała o istnieniu swego prawnuka (syna Nadiny), mianowałaby Kaskawicza jego lekarzem nadwornym, ale doktor obawiał się, że wątłe dziecko nie będzie żyło długo.

„Rachuby jego co do zagarnięcia mojej fortuny zawiodły go na szczęście dla ciebie i dla naszego syna. Skoro hr. Strogow umarł bez testamentu, majątek jego spadał na najbliższego krewnego, hrabiego Pohiticza; w taki to sposób dziedziczyłem sam po sobie.

„Doktor, nie dając za wygraną, prosił mnie, abym zrobił na rzecz jego zapis antydatowany, ale ku wielkiemu jego żalowi, nie zgodziłem się na to. Okazałem w tym wypadku niemniejszą od niego przezorność, pozwoliłem mu jednak korzystać z odsetek mojego kapitału, dopóki zachowam nazwisko i pozycyę, które sobie przywłaszczyłem.

„Układ ten stawał się nieważnym z chwilą, gdyby nasz podstęp wyszedł na jaw. Takiem zastrzeżeniem zapewniałem sobie jego dyskrecyę i zmuszałem do pomagania mi w sytuacyi, którą sam wytworzył. Nie spodziewał się on takiej przezorności z mojej strony i wiedziałem, że ma do mnie żal głęboki.

„Postanowiliśmy, że ja udam się do Bretanii, do hrabiny Włodzimierzowej, zaś Kaskawicz pojedzie wprost do Paryża i oznajmi Nadinie, że zostałem schwytany na granicy bułgarskiej i uwięziony, że przebyłem ciężką chorobę, po której mam rękę sparaliżowaną i że dlatego pisać nie mogę.

„Nie wiedziałem w owym czasie, że jest moją ślubną żoną i sądziłem, że będę mógł łatwo jej się pozbyć, dając jej rentę lub jednorazowe odszkodowanie. Miałem zamiar przez kilka miesięcy tak ją zwodzić, a następnie oświadczyć, że z nią zerwać muszę, gdyż moja matka składa się na małżeństwa.

„Kaskawicz, choć wiedział, że takie projekty są niewykonalne, podtrzymywał mnie w nich jednak, bo znając mnie, obawiał się, że gdybym się dowiedział, iż mój kuzyn pozostawił prawego spadkobiercę, gotów byłbym wyrzec się tej haniebnej roli. Dlatego to postanowił wyjawić mi prawdę nie inaczej, jak tylko pod naciskiem konieczności.

„Po powrocie z Paryża do Bretanii opowiadał mi, że umieścił Nadinę i dziecko w hotelu, obiecując, iż niebawem wyszuka dla niej wygodniejsze mieszkanie. Namówił ją, żeby uchodziła za jego siostrzenicę i występowała pod nazwiskiem Teski Silverow. Nie rozumiałem w owym czasie jego pobudek; pojąłem je w następstwie dopiero. Chodziło mu o to, aby niemieckie małżeństwo, z którem odbyła podróż do Paryża, nie mogło jej odszukać.

„Po paru tygodniach Nadina opuściła hotel i przeniosła się do pałacyku przy bulwarze Lannes.

„Przez kilka miesięcy doktor wmawiał w nią, że siedzę w więzieniu, potem prawił, że otrzymałem jakąś misyę dyplomatyczną i bawię w Grecyi, tak przeszło znowu pół roku.

„Nadina nie kochała męża, poślubiła go jedynie dla majątku i tytułu, to też znosiła rozłąkę z rezygnacyą, ciesząc się pięknem mieszkaniem, służbą, wygodami i pieniędzmi, których jej nie szczędziłem.

„Dopóki czuła się zadowoloną, było mi obojętnem, czy jest w Paryżu, czy w swoim kraju rodzinnym, do którego miałem zamiar wyprawić ją z czasem. Co prawda, mało o niej myślałem i nie pytałem o nią nigdy doktora; nie lubił zresztą o niej mówić.

„Tak stały rzeczy, gdym nabył japońską szkatułkę. Skłamałem, mówiąc twojemu ojcu, żem ją odstąpił doktorowi. Dopuściłem się tego kłamstwa dla zyskania na czasie i obmyślenia jakiego wybiegu, celem zdobycia twojej ręki, znalazłem już był bowiem wówczas bilet loteryjny w skrytce i domyślałem się, o co twojemu ojcu chodzi.

„Po wyjściu p. Chetwynd, przyzwałem Kaskawicza i zwierzyłem mu się z moich projektów.

„Wtedy dopiero ów nędznik wyjawił mi, że nie mam prawa się żenić, bo Nadina jest moją ślubną żoną. Na dowód przedstawił mi dokumenty.

„Nie będę opisywał mojej rozpaczy. Gdym się wreszcie uspokoił, Kaskawicz z najzimniejszą krwią zaczął mi tłumaczyć, że śmierć Nadiny może mi jedynie dać możność poślubienia ciebie.

„Myśl ta przejęła mnie grozą. Uciekłem i zamknąłem się w swoim pokoju.

„Nie potrafię ci opisać walki wewnętrznej, która się we mnie stoczyła, muszę jednak przyznać, że po długiem pasowaniu się ze sobą uznałem, iż doktor wskazał mi jedyną drogę wyjścia i żem nie mógł urzeczywistnić mojego najgorętszego pragnienia, dopóki Nadina żyje.

„W owym czasie sądziła ona, iż bawię w Londynie, gdzie się jakoby schroniłem, unikając ponownego prześladowania za to, żem ułatwił ucieczkę pewnemu politycznemu przestępcy.

„Kaskawicz, wiedząc, o której godzinie Nadina wyjeżdża lub wychodzi na spacer, postarał się spotkać ją na ulicy w sobotę, nazajutrz po wizycie u mnie twojego ojca. Wiedział, że po południu wychodzi zawsze sama, wziął więc szkatułkę ze sobą i stanął w pobliżu pałacyku. Ukazała się niebawem, szedł za nią w pewnej odległości, a zbliżywszy się u wejścia do lasku, wytłómaczył jej, że idzie do niej, lecz że się spóźnił i dlatego podążył za nią, bo ma jej coś ważnego powiedzieć.

„Oznajmił jej, że jestem w Paryżu pod przebraniem i że pragnę się z nią zobaczyć, lecz stawiam za warunek, aby nikt, oprócz jej i mnie, o tych odwiedzinach nie wiedział, gdyż przy lada nieostrożności mogłem być aresztowany. Dodawał na jej uspokojenie, że czas prześladowań zbliża się już ku końcowi, gdyż mieli przybyć z Australii świadkowie, którzy udowodnią moją niewinność.

„Uwierzyła w tę niezgrabną bajeczkę, jak we wszystkie poprzednie.

„Kaskawicz zapowiedział jej moją wizytę na następny czwartek po południu. Stanęło na tem, że Nadina miała w tym dniu wyprawić bonę z dzieckiem do Hipodromu, pod pozorem, że ją głowa boli i chce mieć spokój.

„Rozmawiając, doktor odciągnął Nadinę w jedną z zadrzewionych alei. Nagle udał, że sobie przypomina szkatułkę; tłómaczył, że ją niósł do niej z prośbą, aby ją zatrzymała przez dni kilka.

(Ciąg dalszy nastąpi).

Redaktor odpowiedzialny: **Wacław Masłowski.** Papier z fabryki Czerlańskiej. Z drukarni E. Winiarza.